Rok XIII. Nr. 316 (3919) Wilno, Wtorek 17 Listopada 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Generał Żeligowski na czele miejscowego rolnictwa

Nazwisko gen. Żeligowskiego na Wileńszczyźnie nie jest dziś tylko oznaczeniem osoby otoczonej powszechnym szacunkiem. Nazwisko to jest ponad to, trzeba wyraźnie to podkreślić, symbolem określonego programu społeczno-gospodarczego.

Tak jest, programu i to jedynego programu, bo innych właściwie nie ma.

Jeżeli się wgłębić w te rzeczy i rozważyć wszystkie realnie istniejące możliwości rozwiązania zagadnienia Ziem Wschodnich w Polsce, odpadną po kolei wszystkie inne drogi wyjścia na pozór łatwiejsze do zrealizowania. Odpadną z powodu braku środków, braku odpowiednich ludzi i innych przyczyn.

Pozostanie tylko jedna, najtrudniejsza, najżmudniejsza, ale jednocześnie najrealniejsza droga, droga oparcia się na szerokich warstwach miejscowej ludności rolniczej, rewaloryzacji wartości miejscowego człowieka wobec władz administracyjnych i w jego własnych oczach; zdyskontowania dotychczas nie dostrzeganych jego wartości psychicznych, moralnych i gospodarczych, zużycia dla sprawy podniesienia gospodarczego pracy rąk, dynamiki niezatrudnionych mięśni i nieokrzesanych umysłów.

Hasła lniarskie, które wyszły z Wilna, a dziś już można powiedzieć podbiły całą Polskę, nie dotyczyły tylko zagadnień polityki surowcowej i polityki pracy. Stanowiły pierwszy krok na konsekwentnie obranej drodze. Za A przyszło B. Przyszło to co by można nazwać generalizacją haseł lniarskich — rozszerzeniem konsekwentnym tej samej metody podchodzenia do zagadnień społecznych i gospodarczych na naszym terenie.

W tej metodzie tkwią u fundamentu:

1) **Zasada samodzielności** — wyrażająca się w oparciu o miejscowego człowieka i własne siły, a nie o pomoc z zewnątrz tylko.

2) **Zasada demokratyzmu** — widocz na w nastawieniu na zainteresowanie szerokich mas i przyniesienie korzyści materialnej wszystkim.

3) **Zasada zaufania** — polegająca na dążeniu do stworzenia na naszym terenie prawdziwego samorządu terytorjalnego i gospodarczego, jako szkoły obywatelskiej i najskuteczniejszego łącznika pomiędzy miejscową ludnością a państwem.

Aby móc dążyć do jakiegoś celu, trzeba zdawać sobie sprawę, że cel nie został jeszcze osiągnięty i boleśnie odczuwać jego nieosiągnięcie. Tylko takie odczuwanie stanowi skuteczny bodziec do czynu.

W naszym artykule wstępnym z ostatniej niedzieli znalazły wyraz obawy, by nasze obecne reprezentacje w samorządach nie uznały tej trzeciej zasady, zasady zaufania, za całkowicie zrealizowaną, by siebie nie uważały za przedstawicieli całej ludności, wybranych z zachowaniem ideału demokratyzmu i reprezentatywności; zostały przytoczone dowody, że istnienie prawdziwego samorządu, prawdziwej reprezentacji wszystkich, daje się zrealizować wyłącznie przy odpowiednim poziomie kultury umysłowej i gospodarczej całego społeczeństwa. Jest to dopiero cel, do które go należy dążyć.

Wczorajsze wybory Zarządu Izby Rolniczej, powołując Zarząd pod wodzą generała Żeligowskiego uchwałą niemal jednomyślną, obawy te rozpraszają. Zarząd, na czele którego stanął Generał jest Zarządem kompromisowym wyłonionym zgodnie przez wszystkie grupy, wchodzące w obecny skład reprezentacji rolniczej naszego terenu. Kompromis jest możliwy tylko wtedy, gdy istnieje w konstrukcji tego kompromisu coś wspólnego wszystkim elementom, coś niekompromisowego, a uznane go przez wszystkich. Uważamy, że wczorajsze wybory, mimo wszystko, co może jeszcze nastąpić, mimo radości, czy nie zadowolenia tych czy innych grup z uzyskanych miejsc w zarządzie zawierają przynajmniej jeden moment pozytywny, którego już nikt nie potrafi przekreślić, a mianowicie oznaczają uznanie przez wszystkie grupy rolnicze naszego terenu słuszności ogólnych tez gen. Żeligowskiego.

Piotr Lemiesz.

Nowe władze Wil. Izby Rolniczej

W dn. 16 bm. odbyło się posiedzenie Rady Wileńskiej Izby Rolniczej. W posiedzeniu Rady poza radnymi byli obecni: wicewojewoda Gintowtt-Dziewałtowski, delegat Ministerstwa Rolnictwa nacz. Wiśniewski, naczelnicy Wydziałów Rolnictwa Urzędów Woj. Wileńskiego Żemcytel i Nowogródzkiego — Bakun, dyrektorzy WTO. i KR. wileńskiego — inż. Kuryłło i nowogródzkiego — Białkowski oraz liczni obserwatorowie z miejscowych sfer rolniczych.

Po zagajeniu i przyjęciu protokółu posiedzenia Rady z dnia 15. II. 36 r. sprawozdanie ogólne z działalności Izby za rok 1935—36 wygłosił prezes Wileńskiej Izby Rolniczej Cz. Krupski, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — sen. K. Białłowski, a sprawozdanie rzeczowe oraz sprawozdanie z wykonania budżetu za czas od 1. 4. 36 r. do 30. 9. 36 r. — dyr. Izby J. Czerniewski.

Nad sprawozdaniami wywiązała się długa dyskusja, która trwała do godz. 15. t. j. do przerwy obiadowej.

O godz. 18 przystąpiono do dalszych obrad oraz do wyborów nowego Zarządu Izby.

Nowy Zarząd Izby w składzie: gen. L. Żeligowski, jego zastępca prof. dr. W. Staniewicz, radni: Krupski, — zast. Krahelski, Trzeciak Jan, — zast. Okołów-Podhorski, Wędziagolski, — zast. Petrusewicz, Ruszczyc, — zast. Szypiłło, Kamiński, — zast. Jeleniewski, Dębicki, — zast. Górski i Taurogiński, — zast. Żukowski, został wybrany 47 głosami przeciw 4, przy 3 wstrzymujących się. Lista Zarządu została uzgodniona przed zgłoszeniem na plenum pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami radnych w Komisji matce, która obradowała pod przewodnictwem prof. Staniewicza. W czasie obrad zarysowały się w łonie Rady trzy grupy: jedna złożona z osób grupujących się dookoła: pp. senatora Malskiego i posła Kamińskiego; druga grupa — ziemiańska z posłem Czapskim i p. Z. Ruszczycem; trzecia — demokratyczna z prof. dr. W. Staniewiczem, prof. Jagminem, p. J. Trzeciakiem na czele.

Uzgodnienie listy przyszłego Zarządu w Komisji — matce nastąpiło o godz. 20,30 i poprzedzone było długimi obradami.

Po wyborach Zarządu Rada Izby dokonała wyboru członków komisji.

Gen. L. Żeligowski nie był obecny na zebraniu i w wyborach nie brał udziału.

Powstańcy w sercu Madrytu

PARYŻ (Pat). Jak wynika z informacyj paryskiej prasy popołudniowej, atak wojsk gen. Franco został uwieńczony pewnymi sukcesami, które umożliwiły powstańcom przedostanie się do samego śródmieścia Madrytu.

W ciągu popołudnia wojska powstańcze zajęły po zaciekłej walce i zdobywaniu domu za domem, dzielnicę Bombilla, przedostając się ulicą Paseo de Rosales aż do samego serca Madrytu lasku Casa del Campo, gdzie na zmianę raz wojska gen. Franco, to znów milicjanci zdawali się być górą.

Obecnie sytuacja przybrała obrót zdecydowanie pomyślny dla wojsk atakujących, które zdołały odbić tam poważną kolumnę milicjantów od reszty wojsk rządowych.

Rzeka Manzanares została przekroczona w kilku punktach. Napór atakujących usiłowały powstrzymać tanki, które jednak Arabowie rozbijali granatami ręcznymi. W strefie walki znajduje się obecnie szkoła rolnicza, więzienie i dworzec północny.

Wojska rządowe od czwartku 4-krotnie próbowały rozpocząć kontrofenzywę i za każdym razem były odpierane Cała artyleria gen. Franco to jest około 120 armat, rozstawionych na froncie długości 15 klm., ostrzeliwuje pozycje nieprzyjacielskie.

Wojskom atakującym udało się przerwać front obrońców w 2-ch miejscach i przez uczyniony wyłom przedostać się do śródmieścia. Atak wojsk gen. Franco został jednak, według ogłoszonego przez komitet obrony miasta komunikatu, po 4-godzinnych zaciekłych walkach powstrzymany.

SEVILLA (Pat). Potwierdzają się wiadomości, jak donosi komunikat powstańczy o zajęciu przez trzy kolumny gen. Vereli parku zachodniego oraz miasta uniwersyteckiego.

W dzielnicy Soria, kolumna gen. Moscardo zajęła poważne punkty strategiczne.

Uroczystości w rocznicę zawieszenia broni

W rocznicę zawieszenia broni w dniu 11 listopada odbyły się w Paryżu i Brukseli wielkie uroczystości z udziałem najwyższych przedstawicieli państwa. — Fragment defilady w Paryżu pod Łukiem Triumfalnym w 18 rocznicę zawieszenia broni. — Na lewo dekoracja grobu Nieznanego Żołnierza orderem „Croix de Feu" przez kr. Belgów Leopolda III w Brukseli.





Schacht w Turcji i Persji

ANKARA. (PAT). — Na zaproszenie rządu perskiego minister gospodarki i prezydent banku Rzeszy dr. Schacht uda się z Ankary do Teheranu.

Do czego to prowadzi?

Tego nie można potępić dość ostro: korzystanie z nieuwagi policji i wypad na mały sklepik; kiwanie na kogoś palcem, a gdy ten podchodzi ciskanie weń kamieniem.

Dom na ulicy Bouffałowej nazywa się w mieście Alkazarem. Oczywiście jest to żart, ale żart smutny. Obrona Alkazaru była bohaterstwem. Jakże wysoki mają ideał bohaterstwa ci, co dom akademicki pełen muzyki i dostarczanych smakołyków nazywają tem mianem — symbolem.

Każda młodość tęskni do wielkiej przygody, co więcej — każda młodość chce się wyżyć w bohaterstwie. I ta tęsknota i to pragnienie jest urodą młodości. Ale są ludzie, co wyżywają się w czynach, są tacy, co wyżywają się w marzeniach, są wreszcie tacy co wyżywają się w bohaterskich pozach.

Pytamy: jak się wyżywają zamknięci na Górze Bouffałowej?

I są ludzie, którzy Dom nazywają Alkazarem! Ktoś powie, że jednak akademicy ryzykują, walczą o coś. Tak, to prawda. Ale jakże ten dom przypomina nam dawny sejmik szlachecki, czy może jeszcze bardziej konfederację „przeciw królowi", pobrzękiwanie szabelką czy kijaszkiem i hasło „kupą, panowie bracia, kupą!"

Kupą, panowie akademicy, choćby to miało dezorganizować życie polskie, choćby to miało wprowadzić bezład i zamieszanie, choćby miało posmak anarchii.

Ale mniejsza wreszcie o dom akademicki. Chcecie siedzieć — siedźcie. Ale już — jak zaznaczaliśmy na początku — znowu zaczynają się awantury, znowu zaczynają się bójki i demolowania. Czy ma się znowu powtórzyć: pięciu studentów goni za jednym Żydem, fanfaronada z laskami w cukierni, bicie słabszego — nie, to nie jest po polsku. Darujcie, ale to nie jest polskie. To jest obcy import — obcy polskości. Tego obyczaju nie wynieśliście z naszego domu, tego nie nauczyły was wasze matki, ani nauczyła historia.

W żyłach polskich płynie krew rycerska. Pytam: czy wasze metody walki można nazwać rycerskimi? Trzeba kochać to, co jest wielkie w kulturze narodowej, a więc i rycerskość. Tak, czy nie?

Czem innym jest bohaterstwo. Otóż jeżeli tęsknoty do bohaterstwa wyżywają się w namiastkach lub nawet w czynach nie rycerskich jest źle. Przed młodzieżą polską stoją zadania, które będą od niej wymagały w przyszłości bohaterstwa. Na Boga, ci co prowadzą ją miast przez rzetelną pracę, przez bójki ulicznie, uczą anarchii i nieposłuszeństwa, pozwalają konfederować i pobrzękiwać kijaszkiem — dokąd tę młodzież prowadzą?

1000 żydów podjęło marsz z Warszawy do Palestyny

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Wczoraj w Warszawie sensację wywołała wiadomość o wymarszu 1000 młodych Żydów z Warszawy do Palestyny. Podróż tę mają oni odbyć pieszo przez Górę Kalwarię, Lwów, Rumunię.

Na czele tego hufca, który reprezentuje ruch nacjonalistyczny żydowski, stoi adwokat warszawski Rippel. Oświadczył on, że hasłem ich jest „Palestyna dla Żydów", jak „Polska dla Polaków".

Rippel uważa że do wiosny 1937 r. uda się zmobilizować do wymarszu do Palestyny 5000 tys. Żydów. P. Rippel apeluje do społeczeństwa polskiego, by nie stawiało przeszkód temu marszowi. Odbywają oni podróż bez paszportów za granicznych.

Według niesprawdzonych dotąd pogłosek, w drodze pochód dr. Rippla został rozproszony przez policję.

Wizyta min. spraw zagr. Rumunii w Polsce

(Telef. od wł. koresoondenta)

Zapowiadana wizyta rumuńskiego ministra spraw zagran. p. Antonescu w Polsce nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Min. Antonescu prawdopodobnie wyjedzie z Bukaresztu 24 bm., przyjedzie najpierw do Krakowa, a 26 do Warszawy, gdzie pozostanie przez 2 dni.

Znaczne zmiany personalne w skarbowości

P. Kajetan Morawski wiceministrem Skarbu

WARSZAWA. (PAT). — W centrali ministerstwa skarbu oraz w izbach skarbowych zostały dokonane ważne nominacje i przesunięcia na stanowiskach kierowniczych. Zmiany te wynikają częściowo ze zmian organizacyjnych, dążących do usprawnienia działalności aparatu skarbowego, które znajdą swój ostateczny wyraz w nowym statucie ministerstwa skarbu. — Są one również częściowo rezultatem szczegółowych prac prowadzonych przez ministerstwo, a zmierzających nietylko ku usprawnieniu wymiaru i poboru należności skarbowych, ale także ku zmianom na lepsze w stosunkach między urzędami i obywatelami płacącymi podatki.

Tak więc p. **Kajetan Morawski**, prezes Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. obejmuje w ministerstwie skarbu stanowisko **podsekretarza stanu i zastępcy ministra skarbu.** Podsekretarzowi stanu K. Morawskiemu podlegać będą sprawy związane z działalnością komitetu ekonomicznego ministrów, z radą spółdzielczą, oraz zagadnieniami związanymi bezpośrednio lub pośrednio z rolnictwem, a więc m. in. gospodarka cukrownicza, tytoniowa, spirytusowa, akcyzy itp.

Dotychczasowy dyrektor gabinetu ministra skarbu p. **Wiktor Nartin** zostaje mianowany dyrektorem departamentu I-go ogólnego.

Dotychczasowy dyrektor departamentu I p. **Marian Węgrzynowski** mianowany został dyrektorem departamentu akcyz i monopolów.

Dyrektorem izby skarbowej grodzkiej w Warszawie mianowany został p. **Adam Guzikowski**, dotychczasowy naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu, dyrektorem izby skarbowej okręgowej w Warszawie mianowany został dyr. **Józef Greger**, dyrektorem izby skarbowej w Krakowie — dr. **Edward Tomkiewicz**, dyrektorem izby skarbowej w Łodzi — dr. **Michał Rzadkiewicz**, dyrektorem izby skarbowej we Lwowie — dyr. **Zygmunt Kucharski**, dyrektorem izby skarbowej w **Białymstoku** — dyr. **Edward Ratyński**, dyrektorem izby skarbowej w **Nowogródku** — dr. **Adam Piasecki** z Białegostoku, dyrektorem izby skarbowej w **Brześciu** nad B. — dr. **Tomasz Kwasik**, do izby skarbowej w Lublinie z poruczeniem kierownictaw izby delegowany został naczelnik wydziału w izbie skarbowej grodzkiej w Warszawie p. **Stanisław Namysłowski.**

Jazzband zabija pasorzyty

TOKIO, (PAT). — Dr. Yoshimasa Yagi, znany parazytolog japoński, odkrył wielkie korzyści, jakie przynieść może muzyka jazzbandowa japońskiemu przemysłowi jedwabniczemu.

Stwierdził on mianowicie, że groźne pasożyty jedwabników (japońska nazwa: kiochu), wyrządzająca przemysłowi jedwabniczemu szkody w wysokości 15 mil. yen rocznie, są niezwykle wrażliwe na muzykę jazzbandową. — Przy dźwiękach tej muzyki z płyt gramofonowych pasożyty, chcąc uchronić się przed nią, kryją się głęboko w ciało jedwabnika i wskutek uduszenia w ciągu pół godziny giną.

Jedynie Niemcy nie respektują swego podpisu

Eden o zerwaniu przez Rzeszę układu o drogach rzecznych

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: w odpowiedzi na zapytanie Attlee (Labour Party) minister Eden oświadczył dziś w izbie gmin: — rząd brytyjski ubolewa, że pomimo dyskusji, które prowadzono i pomimo zapewnień, udzielonych w roku ubiegłym, rząd niemiecki raz jeszcze zrezygnował z procedury rokowań i poszedł drogą jednostronnego wystąpienia.

Min. Eden nie odpowiedział na pytania Attlee, czy są jeszcze inne umowy, których wypowiedzenia przez Niemcy w jedną z sobót należy spodziewać się i w jakim stopniu zasługuje na zaufanie podpis Niemiec na układach. Natomiast na zapytanie, czy Niemcy są jedynym państwem, które wycofuje swój podpis z pod zobowiązań traktatu wersalskiego, min. Eden odpowiedział: tak, jedynym.



Rzesza broni Niemców aresztowanych w Sowietach

MOSKWA (Pat). Dnia 15 bm. charge d'affaires Rzeszy niemieckiej radca von Tippelskirch złożył zastępcy komisarza ludowego do spraw zagranicznych Krestińskiemu formalny protest przeciw aresztowaniu ostatnio 23 obywateli niemieckich.

Krestinskij zakomunikował nazwiska 14 oskarżonych, oświadczając, że część aresztowanych oskarżona jest o szpiegostwo, część o tworzenie organizacyj antypaństwowych, a jeden o przygotowywanie aktów terorystycznych.

Von Tippelskirch oświadczył w odpowiedzi, że aresztowani obywatele niemieccy są dobrze znani ambasadzie i że stawiane im zarzuty są wprost niewiarygodne, wobec czego rząd sowiecki bierze na siebie dużą odpowiedzialność za aresztowanie tych obywateli. Poza tym radca von Tippelskirch zaznaczył, że niepoinformowanie ambasady o 9-ciu aresztowanych jest w sprzeczności z traktatem berlińskim.

Ambasador Rzeszy von Schulenburg, który przebywał na Kaukazie, wyjechał śpiesznie do Moskwy i spodziewany jest w Moskwie dnia 17 bm.

Według informacyi ze źródeł urzędowych, Krestinskij w odpowiedzi na protest von Tippelskircha oświadczył, iż w sprawie aresztowanych obywateli niemieckich toczy się śledztwo i że złożonego mu protestu nie przyjmuje do wiadomości.

Prasa sowiecka w dalszym ciągu zachowuje całkowite milczenie w tej sprawie.

Muzułmanie plądrują chrześcijańskie sklepy w Syrii

BEJRUT, (PAT). — Wczoraj z okazji święta ramadanu wszystkie świątynie muzułmańskie były przepełnione wiernymi. Fakt ten został wyzyskany przez agitatorów, którzy wygłosili szereg gwałtownych przemówień przeciwko układom, dotyczącym Syrii. Agitatorzy, którzy opanowali zgromadzone w meczetach i na ulicach tłumy muzułmanów około godz. 8 wiecz. zorganizowali wielką manifestację, której uczestników skierowali ku dzielnicom miasta, zamieszkałych przez chrześcijan.

Rozpoczęło się plądrowanie sklepów. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów i nie dopuścić ich do dzielnicy chrześcijańskiej, siły jej jednakże były niewystarczające. Ze strony manifestantów posypały się na nią kamienie, a nawet dano kilka strzałów. Władze były zmuszone do zawezwania wojska, któremu polecono przywrócenie porządku.

Zajścia te wywołały wrzenie w dzielnicy chrześcijańskiej. Utworzyły się grupy, które usiłowały przedostać się do dzielnicy muzułmańskiej. Pomimo interwencji policji manifestanci prześliznęli się przez kordony wojska i policji i zniszczyli kilkanaście sklepów i instytucyj muzułmańskich.

Policja, z którą współdziałało wojsko po długotrwałych wysiłkach, zdołała wreszcie położyć kres zajściom. Dotychczas nie wiadomo, jaka jest dokładna liczba zabitych i rannych. We wczesnych godzinach popołudniowych władze policyjne zanotowały 3 wypadki śmierci. Przeszło 28 osób było rannych. Manifestanci atakowali nie tylko sklepy i warsztaty swych przeciwników, ale zaczęli również niszczyć tramwaje i samochody, które spotykali na swej drodze. Kilka wagonów tramwajowych i około 50 samochodów zostało zniszczonych. lub spalonych.

Japońsko-niemiecki układ antykomunistyczny

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Szanghaju: W Japonii, jak tu się dowiadują, stosowana jest jak najsurowsza cenzura w stosunku do wiadomości, iż Tokio i Berlin pomimo wszelkich zaprzeczeń są w trakcie zawierania układu antykomunistycznego. Rokowania mające na celu ten układ zaczęły się z chwilą niedawnego powrotu do Tokio z Berlina ambasadora niemieckiego w Japonii.

I ONI MAJĄ GŁOS

„Kurjer Wileński“ poruszał już niejednokrotnie sprawę większego udziału wsi w losach Państwa. Zagadnienie pierwszorzędnej wagi, od którego rozwiązania i to prędkiego, zależy przyszłość naszej wsi, a co za tym idzie, przyszły normalny rozwój Państwa, gdyż wieś jest jego fundamentem i podstawą.

Idzie o to by wieś nareszcie doszła do prawa głosu. Jakże — to? Przecie wolne, równe, powszechne głosowanie? Wiece, zjazdy, starej i młodej wsi? Rezolucje, jednogłośne adresy jako wyraz uczuć i t. p. Znamy, wiemy, patrzymy na to od lat 17-stu. Tylko że to nie zawsze jest wyrazem tego co wieś myśli czuje i jeszcze mniej to czego wieś potrzebuje, bo o tym się najmniej mówi w tych oficjalnych, zespołowo zgranych orkiestrach. Dyrygentom chodzi o zaprodukowanie koncertu i tyle.

„Nie było i nie ma łącznika pomiędzy administracją a masami ludowymi“, — pisze p. Lemiesz, — to prawda. Z małemi wyjątkami tak jest istotnie: nie było i jest coraz mniej, nawet z inteligencją stosunek się rozluźnił. Stał się daleki. A przecie od lat 17 odbywa się złączenie ziem polskich, przemięszanie, jak warząchwią w kotle, „materiału“ ludzkiego w całej Rzeczypospolitej, żeby z niego uczynić bigos doskonały. I bywał bigos... czegośmy nie znieśli! Przybywali tu do naszych „ukochanych kresów“, do ziemi Marszałka, do „tej biednej wileńszczyzny“, ludzie jak z księżyca. Można było odróżnić kilka kategorii: 1) życzliwie serdeczny typ pedagoga (z „sercem panowie, z sercem“). Taki przynajmniej ujmował dobrymi chęciami. 2) typ biurokraty zimnej cyfry chodzącej paragrafem, ten zjednywał sobie szacu szacunek sumiennym spełnieniem obowiązków i nie pozostawiał pustej kasy. 3) typ „radosnej twórczości“, połączonej z mazurskim chaosem i hulaszczością, ten pozostawiał po sobie żal przyjaciół myśliwych i biboszów. 4) najgroźniejszy, kacyka, despoty, kulturtregera na dzikich obszarach płn. wschodnich kresów., które uczył polskości, podciągał, szkolił, „brał za mordę“, nadawał dryll, usprawniał coraz to nowe programy, nadbudowy, wyczyny, nadawał nowe formy, „wydobywał z terenu elementy regionalne“ (by je po swojemu przerobić do niepoznania), zapoczątkowywał, rozwijał „szeroką działalność“ posiłkując się jak najmniej „żywiołem miejscowym“ (chłopi stale przytem myśleli że to o bydło chodzi i obrażali się po cichu), miotał się, słowem, po całym swym rejonie jak mucha w ukropie i taką czasami uletował autochtonów muzyczką, że... kończyło się sprawą sądową. Wyczyny tych panów należą częściowo do humoreski, a częściowo do tragedii tego kraju. Niech inny bard te dzieje wyśpiewa. Taki np. mimochodem wspominając pomysł przechrzczenia wszystkich wiosek na bardziej polskie nazwy, lub zaproszenie dziekana do święcenia plaży... i inne równe temu dowcipy.

„Coż panoczku, „czamu nie szałyty kali ne prestupaje“? Choś jest i przysłowie „co wolno wojewodzie to nie tobie sm...“, ale w praktyce bywa że odwrotnie. Prowincjonalny kacyk szerszy ma gest i mniejsze poczucie odpowiedzialności od wyższych władz, a także często pogardę dla miejscowego żywiołu, czy to będzie jeszcze nie zrujnowany większy ziemianin czy małorolny gospodarz.

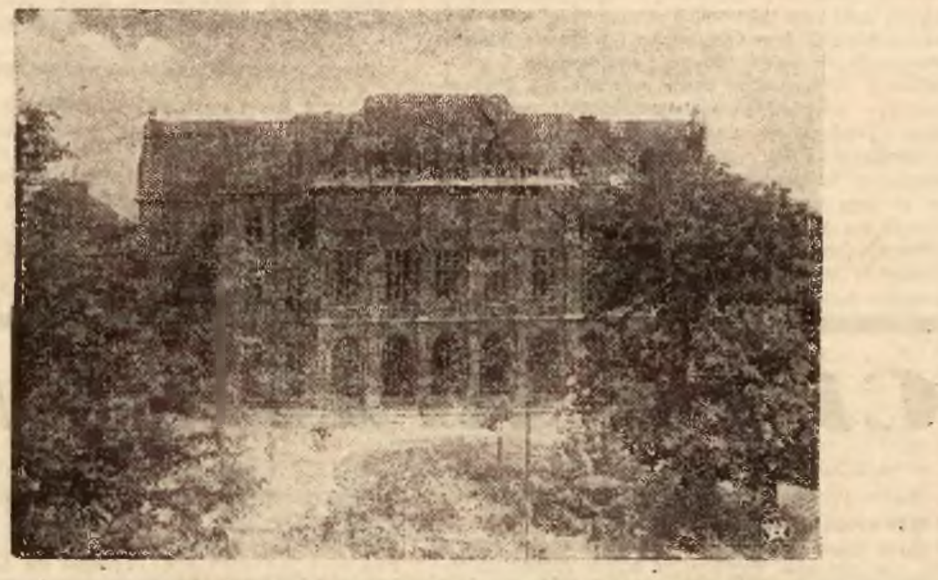
Jeśli inwestycje nie szły gdzie trzeba, jeśli setki tysięcy utonęło w robotach bezcelowych, nie dostosowanych do potrzeb mieszkańców, narzuconych z góry, przez ludzi nie starających się wgłębić w charakter i pragnienia mieszkańców, lub mimo dobrej woli nie znających tych potrzeb, to winy w tym trzeba się dopatrywać w 2-ch przyczynach: 1) przerzucaniu ludzi w nieznane im miejscowości, ludzi, którzy nie mogą, nie są w stanie zorjentować się szybko w naszej skomplikowanej strukturze narodowościowej i warunkach gospodarczych, bo na to potrzeba czasu, a życie nie czeka. Nim się nauczą, już przerzucają ich w inne miejsce, a 2) niedostateczny stopień przygotowania do zadań. Bez pokazywania palcem, ogół przypomni sobie ileśmy widzieli takich pupilów tej czy owej organizacji lub partyjnych kombinacyj, którzy dostawali odpowiedzialne stanowiska i kompromitowali swym postępowaniem protektorów, a w terenie zostawiali za sobą śmiech, przekleństwa, chaos i... braki w kasie.

Unikano brania do roboty administracyjno społecznej ludzi miejscowych, ludzi z pewną kulturą, powiedzmy.. szlachecką, w dobrym gatunku. Dlatego: żeby bliżej wieśniaka, żeby dać świadectwo żeśmy demokratycznym Państwem... pożal się Boże jak ci polscy demokraci odnosili się do „tego białoruskiego bydła“... ba, do samej szlachty i „panów“, zasiedziałych od wieków na tej ziemi, którą mimowoli polszczyli. Bo ostatecznie komuż to zawdzięczają panowie administratorowie tego kraju, że należy do Polski? Przecie nie rosyjskim urzędnikom. I nie tylko małej ilościowo inteligencji po miastach. Pozostawiono zupełnie na uboczu duży odłam miejscowego elementu, nie zaglądano nawet w rezerwy miejscowych sił, chyba po to, by nimi zasilać inne właśnie prowincje. A śmiem twierdzić, że Polak tutejszy da sobie doskonale rady na każdym innym terenie niż Wileńszczyzna, ale odwrotnie bardzo trudno na Wileńszczyźnie da sobie rady przybysz z innych prowincji. Nie rozumie nawet mowy, bywali tacy urzędnicy, którzy chłopom białoruskim po rosyjsku załatwiali sprawy, nie mogąc sobie poradzić ze swoistą polszczyzną naszych tubylców, nie zna klimatu, nie zna pierwotnego życia mieszkańców i a priori gotów uznać wszelkie jego objawy za oburzające barbarzyństwo, które należy tępić bez pardonu i na wytworzonej tabula rasa, zasiewać polskość z nad Wisły, nie zastanawiając się jak głęboko pada to ziarno i czy wzrośnie? Zresztą po co by miał się nad tym zastanawiać? Wszak za rok, dwa trzy, przyjdzie tu kto inny, niech on się biedzi. Na razie chodzi o to, by się wykazać sprawnością i polskością za swych rządów. Więc obchody i pochody, dożynki i regionalne gazety, nikomu nie potrzebne, a kosztowne... Przytem wszak nawet porozumienie się jest trudne. Młodzież wiejska nauczyła się już na kursach odpowiednich słów (sprawność, teren, wyczyn, integralny, upłaszczyźnienie, reorganizacja, konsolidacja, kultura, twórczość) i operuje nimi na ogół zupełnie trafnie. Ale papki i haspadary z epoki przed kursami? Ci począ się pod kożuchami i „ani weź“ nie rozumieją co wysoki dygnitarz, czy sąd do niego mówi. „Niczaho panok nia panial i wsio taki maja krynda jak była, tak i jość“, formułuje potem swoje wrażenia.

Krynda... to jest ciężkie słowo. A powtarza je wieśniak tutejszy od bardzo długich lat. Powtarza to słowo cała ta ziemia, dziś na nieszczęście swoje „kresowa“, za długo powtarza je w obrębie Państwa Polskiego. Są znaki i poszlaki, że rosnące pokolenie, które przygotowuje się celowo do zajęcia stanowisk administracyjnych i działaczy oświatowych słowo to, w znaczeniu ogólnym, wykreśli z potocznej mowy. Od wyższych władz rządzących zależy wsłuchiwać się uważnie i z bliska gdzie to słowo brzmi skargą. Czy jest słusznym, prawdziwym odbiciem rzeczywistości? I złemu zaradzić nie odwlekając, bo ropiące się rany najtrudniej wyleczyć i najbardziej szkodzą całemu organizmowi.

Hel. Romer.

Dekoracja Uniwersytetu Jagiellońskiego orderem „Polonia Restituta“



15 bm. odbyło się w Krakowie uroczysta dekoracja przez p. ministra WR i OP prof. Wojciecha Świętosławskiego, orderem Krzyża Kawalerskiego Odrodzenia Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadanym Uniwersytetowi przez P. Prezydenta Rzplitej w dniu Święta Niepodległości, za osiągnięte w przeciągu wielowiekowego istnienia bezcenne zdobycze w dziedzinie polskiej nauki, pielęgnowania tradycyj historycznych i patriotycznego wychowania wielu pokoleń. Zdjęcie nasze przedstawia gmach główny Uniwersytetu Jagiellońskiego (od strony Plant)

Zgodność poglądów Węgier i Włoch

BUDAPESZT (Pat) — Na zaproszenie regenta Horthy'ego minister Ciano wziął wczoraj udział w urządzonym na jego cześć polowaniu w Goedoelloe, po czym, po powrocie do Budapesztu, był obecny na galowym przedstawieniu w operze. Minister Ciano wieczorem odjechał do Rzymu.

Zdaniem węgierskich kół politycznych, rozmowy ministra Ciano miały charakter czysto informacyjny i miały za zadanie przygotowanie do bardziej konkretnych rokowań, zwłaszcza gospodarczych, jakie odbędą się podczas wizyty regenta Horthy'ego w Rzymie.

Jak podaje komunikat oficjalny rozmowy stwierdziły zupełną zgodność poglądów obu rządów.

Nowa arystokracja sowiecka

„ŻIT“ STAŁO ŁUCZSZE, TOWARISZCZI, ŻIT“ STAŁO WIESIELEJ“.

Nasz poprzedni artykuł niejednemu zapewne mógł wydać się nieco ryzykowny. Jakże tu bowiem mówić o nudzie i rozczarowaniu młodzieży sowieckiej, gdy raz po raz dochodzą do nas wręcz odwrotne wieści z poza kordonu wschodniej granicy, gdy w artykułach, przemówieniach i toastach bez żadnych zastrzeżeń powtarza się słowa samego Stalina „żit‘ stało łuczsze, towariszczi, żit‘ stało wiesielej“. Czyżby i to było kłamstwem, frazesem obliczonym na efekt poza granicami Sowietów? O nie. Istotnie, od pewnego czasu **niektórym** towarzyszom „żit‘ stało łuczsze“. Istotnie w tym idealnym „bezklasowym“ społeczeństwie, o którym ostatnio tak wiele zachwytów można było czytać w prasie sowieckiej, coraz wyraźniej zarysowują się granice nowych uprzywilejowanych warstw, obejmujących przede wszystkim biurokrację i zdolnych wykwalifikowanych robotników, tych zwłaszcza którzy biorą udział w t. zw. „ruchu stachanowców“. Od czasu bowiem, gdy zwykły górnik z Donbassu, Stachanow, podwoił ilość dobywanego przez się węgla, dając w ten sposób początek „nowemu etapowi socjalistycznego współzawodnictwa“, dokonała się olbrzymia zmiana w wysokości zarobków i stopie życiowej niektórych robotników, zarabiających dziś nieraz powyżej 1000 rb. miesięcznie. Oto wyniki badań J. Żukowa, który na początku bieżącego roku przeprowadził ankietę wśród 15 najzdolniejszych „stachanowców“ jednej z fabryk Leningradu (Komsomolska Prawda, 1936, nr. 69):

Wszyscy bez wyjątku stachanowcy mówią o tym, że zarobek ich podwoił się. Odpowiednio do tego zmieniło się i ich materialne położenie. Ludzie obrastają w pierze, sprawiają sobie piękne ubrania, obuwie. Tylko trzech z 15 posiada po jednym płaszczu. Wszyscy pozostali — po dwa, trzy, a nawet — po cztery. Tylko sześciu ma po jednym pięknym wyjściowym ubraniu, pięciu ma po dwa, dwóch — po trzy, a jeden posiada ich nawet sześć. Wszyscy mają po kilka par obuwia. Ogromne zainteresowanie wzbudza wśród tych młodzieńców... gastronomia. „Stachanowcy“ nie skąpią pieniędzy na zakupy najbardziej wyszukanych łakoci.

Tak, tym obywatelom ZSRR. niewątpliwie „żit‘ stało łuczsze“, **ale czy „wiesielej“?** Czy rzeczywiście fakty tu przytoczone mogą podważyć naszą tezę z poprzedniego artykułu o nudzie i rozczarowaniu młodzieży ZSRR, jako nieuniknionej konsekwencji skrajnego materializmu życia i ideologii sowieckiej? Jakie to rozkosze i ponęty stały się udziałem tej nowej arystokracji sowieckiej — łatwo odgadnąć ze statystyki przytoczonej powyżej. Nie zawadzi jednak bliżej przyjrzeć się zapotrzebowaniom kulturalnym „stachanowców“ i rozrywkom ich podczas dni wolnych od pracy. Oto słowa tegoż J. Żukowa:

W fabryce wszystko w porządku, „szturmować“ nie ma potrzeby. Zebrań nie ma. Cóż robić? I oto okazuje się, że większość naszych „stachanowców“, mieszkających w najbardziej kulturalnym mieście, gdzie skupiono najlepsze teatry i najbogatsze muzea, nie znalazła do nich drogi. I Sasza K. opowiada:

— U nas zwykle jest tak. We dni wolne od pracy wybieramy się do kina, po drodze zachodzimy do jednego z kolegów, pijemy jak należy — dla odwagi i rozweseleni idziemy do kina.

— A cóż wy czytacie?

— W chwili obecnej popadła mi pod rękę książka „Śladami zwierząt“. Autora zapomniałem. Z życia w Indiach...

— A w teatrze byliście w tym miesiącu?

— W teatrze nie byłem. Ale widziałem prawie wszystkie filmy...

W ciągu całego miesiąca z piętnastu tylko jeden był w teatrze. W dodatku teatralne widowiska wspominane są jakoś powierzchownie. „Stachanowiec“ Boria G. przypomina sobie niewyraźnie:

— Byłem kiedyś w Wielkim dramatycznym teatrze. Widziałem... Zapomniałem co widziałem. Ania A. mówi:

— W teatrze byłam w grudniu, gdy obchodziliśmy uroczystość Monachowa. A jaka to była sztuka... nie pamiętam.

Z dalszego ciągu tegoż artykułu dowiadujemy się także, iż ci „czołowi ludzie naszego wieku, prawdziwi rewolucjoniści przemysłu fabrycznego“ nie okazują najmniejszego zainteresowania literaturą piękną. „Stachanowcy — powiada Żukow — **czytują mało,** bardzo mało rzeczy spośród beletrystyki. Niemal jako zasada ustaliło się, że nikt z **nikt z nich nie kupuje książek** z literatury pięknej“. Podobny objaw notuje Celikowa, która tak oto opowiada o zapotrzebowaniu na towary w sklepie wiejskiej kooperatywy (Komsomolska Prawda, 1936, nr. 127):

„Nakrycia do stołu rozchwytywane są w niespełna dwie godziny po przybyciu nowego transportu. Łóżka żelazne nie pozostają w sklepie ani jednego dnia. O zegarki toczą się długie spory między kupującymi. Ze stu młodych chłopców zakupiło w r. 1935 nowe ubranie w cenie 400—500 rb.“ A jednocześnie nie ma w tej wsi „ani jednej biblioteki i brak jest środków na zakup jakiejkolwiek książki“.

Ta coraz wyraźniejsza fala powrotna ku dawnym „drobnomieszczańskim“ pragnieniom wypływa jako nieuniknio

Pszczyna — jeden z największych majątków w Europie

Jego blaski i cienie

Gospodarka Pszczyny, ogromnych posiadłości na Śląsku, stała się ostatnio tematem, który obiega prasę. Istotnie dzieje i perypetje tego, jednego z największych majątków w Europie, przedstawiają się bardzo interesująco.

PSZCZYNA.

Księstwo Pszczyna w granicach Polski obejmuje z górą sto osiemdziesiąt tysięcy morgów ziemi ornej, puszcz, lasów i parków, siedem kopalń wysokogatunkowego węgla o 14 czynnych szybach, prawa do bogactw znajdujących się w ziemi, starożytnego zamku z bezcennej wartości zabytkami historycznymi i dziełami sztuki i t. p.

Właścicielem tej olbrzymiej ordynacji, przewyższającej wartość miljarda złotych, jest osiemdziesięcioletni książę Jan Henryk XV, spokrewniony z zachodnimi domami panującymi, szczególniej z dworem angielskim. Miał do niedawna trzech synów: swojego imiennika lat 37, Aleksandra lat 31 i Bolka lat 26. Ci młodsi dwaj noszą tytuły hrabiów von Hochbergów. Przed kilkoma miesiącami hr. Bolko zmarł w tajemniczych okolicznościach. O śmierć tę oskarża najbliższa rodzina i wtajemniczeni w kulisy dworu Pszczyńskiego najstarszego brata.

NAJSTARSZY SYN.

Najstarszy syn na początku roku 1925 otrzymał od ojca generalne pełnomocnictwo i jako 26 letni młody człowiek dostał się w ręce zagranicznej grupki dyrektorów dóbr książęcych i zakładów przemysłowych: Dr. Nasse, Pistoriusa i Treitschego. Prusacy od szeregu lat żerowali na wielkim majątku, z braku bliższego zainteresowania się sprawami ordynacji starego księcia. Nadarzyła się im więc teraz szczególna gratka: młody, niedoświadczony, spadkobierca majątku o rozbudowanych ambicjach wielkiego przemysłowca i businessmana.

Rozpoczyna się w oszałamiającym tempie rabunkowa gospodarka. Buduje się nowe gmachy, przeprowadza się linie kolejowe, wprowadza się inwestycje przerastające możliwości finansowe jednostek gospodarczych.

KONTAKT Z ÓWCZESNYM MINISTREM RZESZY — CURTIUSEM.

Po kilku latach takiej gospodarki wyczerpują się zapasy gotówkowe i zdolność kredytowa. Dobrana trójka dyrektorów inspiruje swojego młodego pana w kierunku... jawnej zdrady stanu. Bo jako obywatel polski nawiązuje kontakt z ówczesnym ministrem Rzeszy Niemieckiej Curtiusem i otrzymuje trzydzieści milionów marek niemieckich na zasilenie kasy ordynacji. Jednocześnie wciąga się do roboty przeciwpolskiej „pour le roi de Prusse" .Staje na czele wrogiego Narodowi Polskiemu na Górnym Śląsku „Volksbundu". Możliwości te są olbrzymie chociażby ze względu na zależność od dziedzica Pszczyńskiego z górą siedmiu tysięcy rodzin pracowniczych, tj. przeszło 30 tysięcy dusz.

Jak się okazało, uzyskał młody książe pomoc z „Osthilfe" na skutek fałszywego oświetlenia stanu rzeczy, a mianowicie, jakoby władze polskie swoimi szykanami zrujnowały go materialnie, a to za jego przekonania polityczne. Gdy wkrótce prawda wyszła na jaw, Berlin starał się zatuszować całą aferę a la Stawiski, aby nie kompromitować prezesa Volksbundu młodego księcia Pszczyńskiego.

SKARGA DO LIGI NARODÓW.

Taka gospodarka spowodowała wreszcie smutne rezultaty: pomnożenie wierzytelności, ogłaszanie upadłości i t. p.

Zaległości podatkowe w stosunku do Skarbu Polskiego, rosną w zawrotne sumy milionów. Młody książe pod dyktando Berlina skarży rząd Polski o nadmierne podatki przed forum Ligi Narodów. Sprawa staje się dla Polski uciążliwa. W tym czasie dwaj młodsi bracia nie zajmując się interesami i właściwie kształcąc się w uprzywilejowanych zakładach naukowych Anglii, nacierają na starszego brata, aby nie występował przeciwko Polsce.

Powstają kłótnie i niesnaski, na które nie może zaradzić nawet ojciec.

SEKWESTR.

Polskie władze sądowe, za olbrzymie zaległości podatkowe zarządzają sekwestr na wszystkich dobrach książęcych i zakładach przemysłowych, znajdujących się w Polsce i poddają je zarządowi przymusowemu. Wówczas wychodzą na jaw praktyki dyrektorów: Nasse, Pistoriusa i Treitschke. Okazuje się, że ci od szeregu lat okradali ordynację, szczególniej Treitschke wykazał się nieprzeciętnymi kwalifikacjami... Uciekają zagranicę i wymykają się polskim władzom prokuratorskim z ręki. Ucieka z granic polskich młody książe Jan Henryk, ścigany dotychczas listami gończymi sądów polskich.

DZIAŁA GRUNWALD.

Po kilku miesiącach zarząd przymusowy składa sprawozdanie Sądowi z dewastacyjnej gospodarki dotychczasowego generalnego pełnomocnika i jego doradców. Staremu księciu otwierają się oczy. Obraz spustoszenia i działalności najstarszego syna oniemia go. Po naradzie z miarodajnymi czynnikami i pod wpływem swojego nowego dyrektora Franciszka Grünwalda cofa generalne pełnomocnictwo swojemu najstarszemu synowi, tym bardziej, że w tym czasie zbiegły z Polski książe Jan nasyła na swego najmłodszego brata Bolka, ci wtrącają go do więzienia. Po powrocie do Pszczyna Bolko wkrótce umiera na skutek zakażenia krwi, nabytego w więzieniu.

U WOJ. GRAŻYŃSKIEGO.

W Pszczynie dochodzi do bardzo smutnych faktów i scen rodzinnych.

Stary książe wyklina syna. Sam przenosi się z najpiękniejszej w Niemczech rezydencji Fürstenstein do zamku w Pszczynie, wraz z drugim synem, optują na rzecz Polski, składają wizytę wojewodzie Grażyńskiemu... Starego księcia, sparaliżowanego, lokaje wnoszą na fotelu do sali audiencjonalnej w siedzibie wojewody śląskiego... Ojciec wraz z synem starają się powetować krzywdy z przeszłości, tym bardziej, że główny sprawca tych krzywd został zdemaskowany razem ze swoimi zausznikami.

Generalnym plenipotentem ordynacji i dóbr dziedzicznych jak i zakładów przemysłowych staje się Aleksander hr. von Hochberg, który prosi wojewodę Grażyńskiego o przyznanie mu obywatelstwa polskiego, przedstawiając jednocześnie dokument zrzeczenia się dotychczasowego obywatelstwa niemieckiego. Uczy się języka polskiego, wynajmuje na okres zimowy willę w Zakopanem, gdzie zamierza uprawiać narciarstwo, będąc z zamiłowania sportowcem. Ostatnio zgłasza się do naczelnych władz LOPP z ofiarowaniem swoich usług, gdyż i w dziedzinie lotnictwa pod wpływem kuzyna króla Edwarda VIII, jest nieprzeciętnym amatorem, zdobywszy dyplom pilota sportowego. W okolicah Pszczyny na wskazanym przez władze LOPP własnym terenie zamierza urządzić lotnisko...

DRUGI UNIWERSALNY SPADKOBIERCA.

Stary prosi czynniki miarodajne w Polsce o zniesienie drogą ustawy ordynacji, aby nie dopuścić w razie swojej śmierci do objęcia ordynacji przez syna najstarszego. Uniwersalnym spadkobiercą czyni Aleksandra hrabiego von Hochberga.

Najstarszy syn zaś nie zrezygnował ze swych spraw i prowadzi w dalszym ciągu upartą walkę o miliardowy spadek.

om.

Tegoroczny laureat Nobla



Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę uczonego amerykańskiego Karola Dawida Andersona, profesora kalifornijskiego Instytutu Technologii w Pasadena, który wespół z uczonym austriackim prof. Hessem otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla.

Prof. Anderson, prowadząc badania nad promieniami kosmicznymi, dokonał w 1932 roku epokowego odkrycia elektronu dodatniego t. zw. pozitronu, posiadającego energię, sięgającą dziesiątków milionów elektronvoltów.

Bodaj to być burmistrzem w Londynie

Obecny burmistrz Londyna, sir Percy Vincent, który ustępuje niedługo ze swego stanowiska, nie ma łatwego życia. W roku bieżącym musiał on brać udział w 548 zebraniach publicznych, w tym zaś było 132 bankiety, 124 posiedzenia, 48 obiadów uroczystych, 43 obchody żałobne, 30 recepcyj oficjalnych, 21 wystaw, 9 konkursów z nagrodami i 105 uroczystości. To nie jest synekura.

Ci co strzegli Napoleona

Tam, gdzie Ocean Atlantycki pomiędzy Afryką a Południową Ameryką stopniowo przechodzi w Ocean Lodowaty Południowy, leży wyspa nosząca nazwę Tristan da Cunha. Nazwa ta nic nie ma wspólnego z portugalskim żeglarzem tego imienia, który w pierwszej połowie szesnastego stulecia dokonał kilku podróży odkrywczych na Oceanie Indyjskim.

Wyspa Tristan da Cunha jest prawie pustynią, pośrodku której wznosi się dawno wygasły wulkan o 3229 m. wysokości. Powierzchnia wyspy wynosi 160 km. kw. Ziemia nie wydaje nic więcej ponad nędzne kartofle, to też mieszkańcy wyspy muszą ponadto żywić się rybami i jajami ptaków morskich. 140 ludzi mieszka na tej pustyni, wszyscy przebywają tu dobrowolnie, gdyż każdy, gdyby tylko chciał, mógł prędzej czy później dostać się na stały ląd. Co prawda nie jest tak blisko z wyspy Tristan da Cunha na ląd: 3330 km. dzieli wyspę od Afryki 4600 km. od Ameryki, a do najbliższej zamieszkałej wyspy św. Heleny jest 2550 kilometrów.

Wyspa jest kolonią angielską, nie ma tu jednak żadnych urzędników metropolii, jedynie co dwa lata przybija do brzegów okręt angielski. Mieszkańcy Tristan da Cunha są potomkami angielskich żołnierzy, którzy kiedyś strzegli Napoleona na wyspie świętej Heleny. Kiedy Napoleon umarł, garnizon angielski miał wrócić do ojczyzny, niektórzy jednak z pośród żołnierzy wolelį zostać na wyspie świętej Heleny. Po pewnym czasie wśród dobrowolnych wygnańców powstały niesnaski i garstka z pośród nich wyruszyła na Tristan da Cunha, która wtedy była całkowicie niezamieszkała. Przybywszy tu, nie ruszyli się już stąd, a ich potomkowie przebywają nadal na wyspie.

Dzisiaj nie ma wcale białych na Tristan da Cunha. Brak kobiet był pierwszym wielkim zagadnieniem, które nastręczyło się dawnym żołnierzom, a ponieważ życie na pustynnej wyspie nie pociągało białych kobiet, przysłano tu transport murzynek, które przydzielono żołnierzom.

Co dwa lata przybija do wyspy okręt wyczekiwany z utęsknieniem przez mieszkańców. Okręt przywozi lekarstwa, narzędzia, materiały książki i t. p. wszystko dary zarządu kolonii angielskich. Szczególnie pożądane jest drzewo, którego zupełnie brak na wyspie, jakoże rosną tu tylko małe krzaki.

Wyspa rządzi się samodzielnie, jedynym „urzędnikiem" jest duchowny nazwiskiem Rogors, który osiadł tu ze swoją żoną w 1922 r. Wszelkie poważne sprawy i niesnaski rozstrzygają mieszkańcy Tristan da Cunha wspólnie.

Nowy sport: boks nożny

Niedawno powróciła do Londynu ekspedycja naukowa, która bawiła na wyspach Borneo i Celebes. Raporty tej ekspedycji obejmują również opisy oryginalnego kultu religijnego wśród mieszkańców tej wyspy. Są to ćwiczenia cielesne stanowiące boks nożny. W każdej włości przynajmniej trzy razy w tygodniu odbywają się publiczne zawody bokserskie, w czasie których partnerzy mają ręce skrępowane grubymi linami i atakują wyłącznie przy pomocy nóg. Nad zawodami czuwa kapłan-sędzia, pilnie baczący na przestrzeganie prawideł gry. Do kompetencji kapłana należy udzielanie zawodnikom ostrzeżeń, wskazówek, dyskwalifikowanie ich w razie lojalnej gry oraz rozstrzyganie o ostatecznym rezultacie zawodów. Istnieją i inne uderzające analogie z boksem: tak np. za ostateczne zwycięstwo uznane jest pozbawienie przeciwnika zdolności utrzymania się na nogach, czyli knock-out. Zdaniem angielskich podróżników, boks nożny ma znaczną przewagę nad pięściarstwem, ponieważ jest mniej brutalny i pozwala na wyrobienie nazwyklej zręczności stóp i poczucia równowagi.

na konieczność z podstawowych założeń „kultury socjalistycznej" — jako ostateczny rezultat teorii materializmu, konsekwentnie wprowadzonej do życia sowieckiego. Cytowany wyżej Żukow w ten sposób o tym opowiada:

Ustalił się u nas zwyczaj pomagania stachanowcom zbyt jednostronnie, wciąż z tej samej, materialnej strony. Jesteś stachanowcem — więc masz oto order na płaszcz. Jesteś czołowym robotnikiem fabryki — to nagradzamy cię rowerem. Tej samej „stachanowce" Ani A., która jedyny raz była w Dramatycznym teatrze i w dodatku nie pamięta, co tam widziała, która ani razu nie była w muzeum, nie zakupiła ani jednej książki i nic nie czyta — tej samej „stachanowce" komitet fabryczny triumfalnie złożył w darze... niklowane łóżko.

Jakto? — pytamy zdziwieni — więc w ZSRR. nie akcentuje się wcale życia kulturalnego i wbrew temu, co się głosi na wszystkie strony świata, nie prowadzi się żadnej akcji w kierunku zaspokojenia duchowych potrzeb swych obywateli i umysłowego ich wzbogacenia? O nie! Bylibyśmy w oczywistym błędzie, gdybyśmy chcieli to utrzymywać. Wręcz odwrotnie, akcja ta przybiera nieraz b. szerokie rozmiary, chodzi tu jednak o to w jaki sposób przejawia się ona w praktyce codziennego życia i jak głęboko sięga w tej „przebudowie psychicznej człowieka", o której tak dużo pisze się od wielu lat na łamach prasy sowieckiej. O tym, jak dalece dziedzinę tę zaniedbano w ZSRR. jak płytko pojmuje się ją jeszcze i dzisiaj świadczy choćby opinia tegoż Żukowa o niektórych kierownikach tej akcji, którzy **„wskutek własnego braku kultury usiłowali ją poprowadzić według tępego szablonu: „kultpo**że w tej dziedzinie nie pomogą ani pięcioletnie plany, ani luksusowe, nowoczesne urządzenia społeczne, ani też dobrobyt i zewnętrzne pozory kultury. Przecie nie usuną one tej nudy, w której — według słów tegoż Żukowa — grzęzną coraz większe masy młodzieży sowieckiej i nie zagłuszą jej napół świadomego odczucia szarzyzny życia, którego cel ograniczono wyłącznie do zdobywania dóbr materialnych.

I nie potrzeba tu wielu dowodów. Wystarczy przytoczyć następujące zdarzenie, opowiedziane przez znanego powieściopisarza Pawlenkę podczas X-go zjazdu komsomołu.

Grono literatów zwiedza pewien górski „kołchoz" w Dagiestanie. „Priedsiedatiel", gdy pokazał już wszystkie bogactwa swej gospodarki i pochwalił się wszystkimi kulturalno - rozrywkowymi urządzeniami, głośnikiem radiowym, patefonem i fortepianem — w taki sposób odzywa się do jednego z pisarzy:

— Wiecie co, zostańcie w kołchozie, będę wam płacił jak wszystkim pracownikom gospodarstwa.

— *Za co?* — pyta zdziwiony literat.

— **Trzebaż wymyślać cokolwiek ciekawego, aby weselej było żyć.**

Jakże znamienne są te proste słowa przedsiębiorczego zarządcy „kołchozu", który odczuwał, że poza troskami o powiększenie dobrobytu materialnego, w życiu normalnego człowieka powinno istnieć coś jeszcze. W naiwności swej jednak nie zdawał sobie sprawy, że nie uda się tego „wymyśleć". Gdyż jak słusznie powiada Żukow — „kultury nie da się nabyć tak łatwo, jak płaszcza w „uniwermagu". Do tego, aby stać się kulturalnym człowiekiem mało jest kupić sobie np. pianino i postawić je w swym mieszkaniu. Trzeba przebyć trudną, wieloletnią naukę, aby należycie poznać sztukę muzyki. „Szturmem", „kompanią", „wycieczkami" nic się tu nie da osiągnąć".

C. Z.

„DIUŻE SKUCZNO".

Jako jeszcze jedną ilustrację do naszych artykułów o nudzie przytłaczającej młodzież sowiecką i o specyficznych własnościach akcji kulturalnej ZSRR. przytaczamy dziś następujący urywek z artykułu K. Siergiejewa „Spor o samom ważnom" (Komsomolska Prawda 1936 nr. 61). Jest to zakończenie opowiadania o dyskusji na tematy komsomolskie, przeprowadzonej podczas podróży w pociągu.

Jeden z pasażerów naszego wagonu słyszał niedawno przemówienie sekretarza kujbyszewskiego komitetu komsomołu, który przytoczył m. in. taką **prawdopodobną anegdotę, czy też może anegdotyczny wypadek** z życia. Pewien „propagandysta" zauważył podczas zebrania, że pod koniec posiedzenia pozostał w sali tylko jeden komsomolec. Propagandysta mężnie zakończył pogadankę i powiedział:

— Oto zuch! prawdziwy komsomolec!

Komsomolec westchnął:

— Właściwie to i mnie było okropnie nudno, ale wy siedzicie na mojej czapce.

„Przyjrzyjmy się — powiada dalej Siergiejew — czyż to mało jest u nas takich propagandystów, roznosicieli nudy, poprostu nieuków, którzy zatrzymują słuchaczy tylko tym, że siedzą na ich czapkach, to jest **przy pomocy dyscyplinarnych środków?** A ileż to anegdotek krąży o niepiśmiennych kierownikach „izb", o bibliotekarzach, którzy w swym życiu nie przeczytali ani jednej książki?".

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **ZDERZENIE STATKÓW RYBACKICH.** Kuter motorowy rybaka Jana Konkego przy wjeździe do portu w Jastarni najechał na statek rybacki, służący do przechowywania węgorzy. Na skutek zderzenia statek poszedł na dno, kuter zaś uległ uszkodzeniu. Zatopiony statek zostanie wydobyty na powierzchnię. Wypadku w ludziach nie było.

— **NOWY KUTER.** Do portu w Jastarni przybył na stałe ostatnio kuter rybaka Dahla, który jak się okazuje jest obecnie największym statkiem rybackim na półwyspie Helskim. Pojemność kutra wynosi do 30 centnarów. Kuter stanowi niezwykle poważną jednostkę dla naszego rybactwa morskiego.

LITWA

— **ZAMACHY NA POLICJĘ.** Donosiliśmy niedawno o zabójstwie komisarza policji w iGżach, pow. wyłkowyszkowskiego. Dowiadujemy się obecnie o nowych zamachach na policję. Mianowicie 10 bm. do gabinetu komisarza policji w Taurogach Tamoszlunasa wszedł niejaki Obolewiczus i strzelił dwukrotnie. Oba strzały jednak chybiły; wówczas Obolewiczus strzelił do siebie raniąc się w bok. Rannego Obolewiczusa odwieziono do szpitala w Ucianie.

W tym samym mniej więcej czasie nieznany osobnik strzelił przez okno do lokalu straży granicznej w Kwieciszkach (pow. Koszedarski). Kula trafiła w rękę jednego z policjantów. Sprawca zamachu jest nieznany.

— **USTAWA O NAZWISKACH.** Po dokonaniu przez Ministerstwo Spr. Wewn. zmian w projekcie ustawy o ustaleniu nazwisk litewskich, projekt ten został przesłany do Gabinetu ministrów który przedłoży go w najbliższym czasie sejmowi.

— **UTRUDNIENIA DLA MATURZYSTÓW SZKÓŁ MNIEJSZOŚCIOWYCH.** Dotychczas od studentów, którzy ukończyli gimnazja z jęz. wykładowym nie litewskim wymagano zdania egzaminu z języka litewskiego na wydziale humanistycznym w przeciągu pierwszych 4 semestrów. Obecnie uchwalono, że wspomnianej kategorii kandydaci będą musieli przed przyjęciem do uniwersytetu mieć egzamin z języka litewskiego przed specjalnie wyłonioną komisją. Od wstępujących na wydział prawniczy wolnych słuchaczy będzie się wymagało przedstawienia świadectwa ze zdania egzaminów języka litewskiego, z zakresu przynajmniej 6 (było 4) klas gimnazjum.

— **UNIWERSYTET W KŁAJPEDZIE?** „XX Amžius" w szeregu artykułów dowodzi potrzeby założenia uniwersytetu litewskiego w Kłajpedzie. Ostatnio projekt zawiera konkretne szczegóły. Uniwersytet powinien się nazywać im. króla Mendoga i posiadać następujące wydziały: pedagogiczny i handlowy (już istnieją instytuty), prawny, teologii ewangielickiej, muzyczny i techniczny.

— **SWEN HEDIN NAD ZATOKĄ KUROŃSKĄ.** Znany podróżnik szwedzki Swen Hedin przybył do okolic Łabgowa nad zatoką Kurońską. W czasie przyjęcia, jakie zgotowały mu władze miejscowe, Swen Hedinowi ofiarowano wiele pamiątkowych przedmiotów, wyrobów miejscowej ludności. Gość szczególnie interesował się barwnymi tkaninami, których wzory są wielce podobne do litewskich.

— **SPRAWA KŁAJPEDZKIEGO BANKU „AGRARIA".** Prokuratura Izby Apelacyjnej w Kownie postanowiła przeprowadzić powtórnie dochodzenie w sprawie kłajpedzkiego banku „Agraria". Władze kierownicze banku oskarżone są o poczynienie szeregu nieprawnych operacyj. Dochodzenie przeprowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi M. Krygeris.

— **UKARANI PRZEMYTNICY.** Zamieszkały w Kownie H. Głuszakas został ukarany grzywną w wysokości 1.029 lt. lub 2 mies. aresztu za sprzedawanie manufaktury przemyconej z Polski.

Niejaki Gatawecka za przechowywanie przemyconych towarów (304 zapalniczek i 2 kg kamyków) został ukarany grzywną w wysokości 8.976 lt.

— **KOT UDUSIŁ NIEMOWLĘ.** Przed kilku dniami zamieszkały w Kretyndze B. Masionis z żoną udał się do kościoła, pozostawiając w kolebce małe dziecko. Gdy rodzice wrócili z kościoła, znaleźli kota leżącego na twarzy martwego już dziecka. Jak się okazało kot dziecko zadusił.

ESTONJA

— **Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI** Towarzystwo Zbliżenia Polsko-Estońskiego w Tartu zorganizowało uroczystą akademię. Na akademii obecni byli m. in. prezydent miasta gen. Tonisson oraz prof. Uluotos, który wygłosił referat na temat stosunków polsko litewskich z punktu widzenia historycznego. Wilno — oświadczył prelegent — aczkolwiek znajduje się na terytorium historycznie litewskim, moralnie i etnograficznie należy do Polski. Z Wilna wyszło wielu sławnych polaków, miasto to stało się kolebką najlepszych sił wojskowych, które tam rozpoczęły walkę konspiracyjną o niepodległość.

Na Bouffałowej Górze bez zmian...

Do chwili oddania numeru pod prasę mija 58 godzina okupacji.

Z chwilą gdy numer trafi do rąk czytelników młodzież będzie miała za sobą przeszło 60 godzin okupacji.

Nastrój w Domu nie uległ zmianie. Humory są dobre. Zorganizowano ad hoc komplety muzyczne. Koncerty orkiestr smyczkowych i bałałajkowych słuchane są z ciekawością — to faktycznie jedyna rozrywka okupantów.

Wieczorem po mieście rozeszła się pogłoska że akademikom wyłączona została woda magistracka i elektryczność, ale po sprawdzeniu okazało się że informacje te nie odpowiadają prawdzie.

W dalszym ciągu nadsyłane są do Domu Akademickiego paczki żywnościowe. (J.N.)

Karygodny wybryk

W trzecim dniu okupacji zaszedł znów wypadek niedopuszczalny. O g. 12 policja zaalarmowana została wiadomością o rozbiciu szyb i częściowym zdemolowaniu niewielkiego kramiku spożywczego należącego do żydowskiego handlarza Turgiela. Sklepik mieści się na samym rogu M. Pohulanki i ul. Boufałowej, w jednej linii z Domem Akademickim.

Stało się to, jak nas informują, przy następujących okolicznościach. Około godziny dwunastej od strony ul. M. Pohulanka ukazała się grupa młodych ludzi, rozległ się brzęk tłuczonych szyb. Ze sklepu doniosły się krzyki i nawoływania pomocy. Po chwili sprawcy ulotnili się. Kiedy przybyła policja nikogo już nie było. W sklepie na podłodze leżały kawałki szkła, śledzie z rozbitej paczki.

Dokąd uciekli i kim byli sprawcy niewiadomo. Czy ukryli się w Domu Akademickim, czy uciekli gdzieś indziej — tego nikt narazie dokładnie nie stwierdził. Policja prowadzi dochodzenie.

Po tym incydencie poważnie zwiększono posterunki policyjne dookoła domu. Wieczorem spostrzec można było w pobliżu Domu również dwóch oficerów policji.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego nad granicą sowiecką

W małej wsi Bućki,

na granicy polsko-sowieckjej w pow. wilejskim odbyło się 15 bm uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskjego. Pomnik ten wzniosła z drobnych ofiar ludności okolicznych wiosek przy pomocy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Pomnik jest skromny lecz estetyczny. O szeroką kamienną podstawę wsparta jest ob wielka bryła polnego granitu. Na nim krzyż Virtuti Militari i napis wyryty

„Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu"

a niżej nieco słowa:

„Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek".

Uroczystości odbyły się w obecności przedstawicieli władz, wojska i wielkich rzesz wieśniaczych, przybyłych tłumnie z całej okolicy, aby uczestniczyć w zbiorowym hołdzie pamięci Wielkiego Marszałka.

Nabożeństwo polowe odprawił przybyły z Wilna kapelan wojskowy ks. dziekan **Śledziewski,** wygłaszając podniosłe kazanie, poczem wszyscy udali się na plac szkolny, gdzie przed pomnikiem stanęły frontem oddziały KOP., straży pożarnej i organizacji młodzieżowych. Wójt gminy chocjeńczyckiej Leon **Borowski,** odczytał akt erekcyjny i przy dźwiękach hymnu narodowego spadła zasłona, odkrywając masyw pomnika. Tłum odkrył głowy, wojsko sprezentowało broń, pochyliły się sztandary, zaległa chwila ciszy.

Przed pomnikiem

złożono kilkanaście wieńców.

Wyróżniały się wieńce drużyn harcerskich z wielkimi z mchów leśnych uwitymi orłami pośrodku.

Przemawiali ks. **Śledziewski,** wicestarosta **Dokurno,** płk. Janusz **Gaładyk,** poseł **Myśliński,** insp. szkolny **Laskowski.** Padały z trybuny słowa zachęty do pracy nad wielkością państwa, w myśl wskazań Wodza, któremu lud wdzięczny wzniósł na granicy kraju ten pomnik, jak granitowy słup graniczny. Przemawiał również jeden z włościan. Twardo, po chłopsku. Zapewniał, że ludność granicznej wioski Bucki, gdy zajdzie potrzeba

„rękami czarnymi od pługa"

porwie za broń, aby odeprzeć każdy zamach wroga na całość ojczyzny. Chłopi z entuzjazmem wznosili okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, armii i jej wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

Nastepnie odbyła się

defilada.

Gdy przed płk. Gaładykiem i wicestarostą Dokurną przemaszerowały oddziały KOP. młodzieży szkolnej i organizacji, opodal na drodze uformował się wielki pochód, w którym wzięli udział wszyscy zgromadzeni z przedstawicielami władz i wojska na czele, pochód ten, liczący

około 2000 osób

przemaszerował przed pomnikiem w takt marsza I-ej Brygady.

Konferencja żydowskich organizacyj akademickich z rektorem

Wczoraj J. M. Rektor, prof. Jakowicki wezwał do siebie na konferencję przedstawicieli wszystkich żydowskich organizacyj akademickich.

Była to konferencja informacyjna. Jego Magnificencja chciał zapoznać się z nastrojami panującymi wśród żydowskiej młodzieży akademickiej.

Przedstawiciele wszystkich organizacyj żydowskich WYPOWIEDZIELI SIĘ PRZECIWKO ZAJMOWANIU MIEJSC PO LEWEJ STRONIE SAL WYKŁADOWYCH, podnosząc zasadnicze znaczenie tej sprawy.

J. M. Rektor podkreślił informacyjny charakter konferencji, bowiem przez paru dniami odbył podobną konferencją z przedstawicielami polskiej młodzieży akademickiej.

Kogo osadzono w więzieniu

Jak już donosiliśmy w związku z czwartkowymi i piątkowymi wypadkami z polecenia władz sądowo-śledczych osadzono w więzieniu dwóch akademików Polaków. Są nimi student 4 roku medycyny Pelc oraz Drawnel.

Szczegóły dochodzenia prowadzonego przeciwko nim trzymane są w ścisłej tajemnicy. (J).

Skąd widać światła Mińska

Połączenie z miasteczkiem Raków jest fatalne. Z Mołodeczna można się doń dostać w dwojaki sposób: furmanką 44 km., oraz koleją do Olechnowicz i stąd dopiero koniem 23 km.. Wybieram drugi sposób. Udaję się pociągiem do ostatniej stacji Polski w kierunku ZSRR — Olechnowicz.

ROBOTNICY Z ŁOTWY.

W pociągu zaduch. Wracają wieśniacy z robót sezonowych w Łotwie. Wesołe rozmowy, śmiechy. Oglądają rzeczy kupione w Łotwie. Wszystkim najbardziej podobają się czapki i kurtki ze skóry.

Zapytuję, jak się powodziło w Łotwie? Wszyscy godzą się na jedno — roboty było bardzo dużo, lecz to „głupstwo panoczek my po tej jechali, ale ot są gospodarze w Łotwie, co jest żałują".

„Co ty gadasz" przerywa inny „ja dyk zjeści nie mog co mnie dawali".

„A robić to trzeba było od rana do nocy, my nie żenujem po temu, bo zawsze para groszy jest" i tu następuje klepanie po kieszeniu i śmiech całego wagonu.

Powstaje gwar. Każdy zaczyna mówić, a że jestem zmęczony, jest 3 godzina rano układam się na górnej półce. Na tych linjach kursują jeszcze stare rosyjskie wagony „z półkami". Dochodzą jeszcze do mej świadomości słowa:

„Wot naszyja dzieuczata, nu w Łatwii dyk czyrazczur sabie pazwalajuć. Wiedamo niema blisko radni, dyk na nikoha nie uważajuć. Mańka i Prakseda nasusim pry Łatyszach astali, niełouka damoi z dziaciom jechać".

NIEURODZAJ W OKOLICY OLECHNOWICZ I RAKOWA.

Krok za krokiem jadę na wynajętej furmance. Deszcz mży. Droga rozmoknięta. Rozmawiam z wieśniakiem. Dowiaduję się, że w tym roku jest tu nieurodzaj, zboże wymokło. Ma na utrzymaniu czworo dzieci i żonę. „Ciażka panok, kab nie hety złot, szto zarabiu na ważeniu, zusim zmarnieć treba było, chleb użo kuplaju".

RAKÓW — GARNKI I BUTY.

Miasteczko Raków jest odległe o 1 km. od granicy ZSSR. Posiada trzy i pół tysiąca mieszkańców. Domy drewniane, kryte dachówką i blachą. Większość ludzi miasteczka trudni się drobnym handlem i rzemiosłem. Jest 11 zakładów garncarskich, których zasięg dochodzi do dwustu kilometrów. Izba Rzemieślnicza zorganizowała w tym roku Kursy Ceramiki Artystycznej, których wyroby są wystawione w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie.

Jest moc szewców. Ci produkują buty dla drobnych rolników. Wywożą je następnie, w ręcznych wózkach na rynek, gdzie sprzedają w cenie od 15 do 22 złotych.

Jak mnie starszy cechu i radny miejski informował, w Rakowie jest około trzystu rzemieślników różnego rodzaju.

Jest również dużo handlarzy lnem, bydłem, nierogacizną i t. d. W Rakowie jest zakład masarski p. Fiedorowiczowej, która na całą Polskę rozsyła swe „litewskie wyroby".

BUDOWA POMNIKA.

Społeczeństwo m. Rakowa na czele z p. burmistrzem Ejsmontem postanowiło wyrazić widomą cześć bohaterom, którzy złożyli swe życie w obronie granic Polski. Stawiając pomnik. Projekt powstał przed laty. Obecnie prace nad realizacją dobiegają końca. Z olbrzymiego miejscowego głazu wykuto 6 mtr. dąb, zakończony krzyżem. Będzie on widomym znakiem uczuć mieszkańców Rakowa do Marszałka Piłsudskiego i tych wszystkich, którzy ofiarą życia dali nam wolność. Fundusze na budowę pomnika zebrano z dobrowolnych składek. Koszt budowy wynosi około tysiąca złotych.

RZEŹNIA MIEJSKA.

Staraniem burmistrza Ejsmonta zbudowano sposobem gospodarczym nowoczesną rzeźnię. Rzeźnia odpowiada wszelkim wymogom. Koszt budowy rzeźni, wraz z mieszkaniem dozorcy, szopami dla zwierząt — wynosi około dziesięciu tysięcy złotych.

KARTEL MIĘSNY.

Na rzeźni byłem świadkiem ciekawej sceny. Przy uboju, który nadal odbywa się sposobem rytualnym, nie chciałem asystować. Przyszedłem później gdy leżało już kilka stosów mięsa z zabitych zwierząt. Zabito 12 sztuk bydła. Stosy mięsa, jak mi wyjaśnił miejscowy lekarz weterynarii, nie miały właścicieli, otrzymywały ich dopiero w drodze losowania. Dużo było kłótni przy tym, lecz każdy z kilku rzeźników godził się z wynikiem losowania. Czyż to nie zasługuje na miano kartelu, gdy weźmiemy pod uwagę różnorodność cen, jaka była płacona za poszczególne sztuki.

ŁUNA NA WSCHODZIE.

Wieczorem gdy wracaliśmy do Rakowa pokazywano mi dużą, oświetloną łuną część nieba na wschodzie.. „To światła w Mińsku" — mówiono.

W małym hoteliku, gdy się wpisywałem do księgi hotelowej, zauważyłem, że Icek, Abram i inni wyznania mojżeszowego w rubryce „narodowość" piszą Polak.

Zdzisław Sikorski.

Z muzyki

Frasquita

Operetka Lehara

Ongiś przed laty, grana w Wilnie, została po nownie wystawiona, na ostatniej — sobotniej premierze w Lutni. Jako całość muzyczna ma wszystkie zalety operetek Lehara—przede wszy stkim melodyjność, jako fabuła — cechy banalnej typowości, gdzie koloryt specjalny nada je akcji południowe niebo Hiszpanii oraz cygańszczyzna.

Rozmaitości typów, przewidzianych w treści, odpowiadała też różnolitości artystycznych indywidualności wykonawców.

Rolę tytułową kreowała Elna Gistedt, śpiewaczka i aktorka nieprzeciętnej klasy. Miarą swego talentu przerasta wszystkich, w czym za warte jest niebezpieczeństwo przede wszystkim dla jej partnera. To też niezmiernie trudne zbyt trudne) zadanie miał M. Wawrzkowicz. O. M. Tatrzańskim wiadomo, iż jest to aktor czarujący swym niezrównanym wdziękiem. K. Wyrwicz-Wichrowski, oglądany w operetce przypomina zawsze, iż należy mu się coś więcej niż teren muzycznego widowiska, dopiero tam ma warunki dla okazania w pełni swego prawdziwego talentu. W grze Z. Kalinowskiej należy podkreślić iż cechuje ją jak na debiutantkę, duża swoboda, ale konieczna jest praca nad uszlachetnieniem stylu.

Nie wymieniam reszty wykonawców, zaznaczam tylko, iż dbano o stworzenie całości możliwie barwnej i urozmaiconej, wprowadzając m. in.: — balet w wykonaniu ulubieńców publiczności M. Martówny i J. Ciesielskiego. Wstawkę oparto o „taniec hiszpański“ Moszkowskiego.

Barwność, umotywowaną miejscem akcji pokazano również w stronie zewnętrznej widowiska: strojach i dekoracjach. E. Grajewski, komponując oświetlenie chciał w pierwszym akcie zawrzeć wszystkie elementy krajobrazu portowego, włącznie ze statkiem w ruchu. Ten ostatni szczegół jest naprawdę zbędny, wskazuje iż dekorator przywiązuje zbyt wielką wagę do drobiazgów. Akt drugi ma dekoracje cokolwiek rażące mało subtelnym doborem barw.

Jeśli tu mowa o tych szczegółach, to dlatego, iż operetka jest tym skomplikowanym widowiskiem, opartym o harmonię wszystkich elementów, gdzie żaden nie powinien panoszyć się kosztem drugiego (orkiestra w pewnych momentach zagłuszała cokolwiek wykonawców na estradzie), ani też żaden nie powinien być w zaniedbaniu.

Mimo chłodów eksmisje nie ustają

Rok rocznie w okresie zimowym wydawano dekret o moratorium mieszkaniowym. Dekret taki w roku bieżącym dotychczas nie został ogłoszony. W związku z tym eksmisje mieszkaniowe na terenie Wilna z mieszkań na wet jedno i dwuizbowych odbywają się obecnie bez żadnych przeszkód. Tak. np. w ciągu bież. miesiąca wyeksmitowano w Wilnie 22 rodziny.

W październiku eksmisja objęła 54 rodziny. Wyeksmitowanym przyszedł z pomocą wydział opieki społecznej Zarządu miasta, udzielając zasiłków w kwocie 1027 złotych.

Ponadto w ub. miesiącu miejska opieka społeczna udzieliła zapomóg pieniężnych 619 na sumę 5866.

W związku z nadchodzącą zimą liczba petentów w wydziale opieki społecznej wzrosła Szczupłe jednak kredyty pozwalają na zaspokojenie tylko najbardziej palących potrzeb.

Szwedzka turbina dla elektrowni

Do Wilna nadeszły składowe części zakupionej przez magistrat dla elektrowni miejskiej nowej turbiny. Obecnie odbywa się od szeregu już dni instalacja turbiny w jednej z hal maszynowych.

Turbina ma kosztować ok. 200 tysięcy złotych i została zakupiona w jednej z fabryk szwedzkich.

Zatarg sportowy przed sądem

Wczoraj w sądzie grodzkim rozpatrywana była głośna w swoim czasie sprawa meczu piłkarskiego między Makabi (reprezentacja Pol ski) z WKS Śmigłym. Makabi zaskarżyła WKS Śmigły o zwrot kosztów w kwocie 1 tysiąca złotych. Sprawę rozpoznawał sędzia p. Obrocki. Ze strony WKS Śmigłego wystąpił mec. Gorzuchowski, a powództwo Makabi popierał mec. Fenster.

Przesłuchano szereg świadków jak: dyr. Bernackiego, por. Draga, sierż. Gasioka, Nieciecki, Filipka i Lachowicza.

Sąd oddalił powództwo Makabi przeciw WKS Śmigły, biorąc pod uwagę, że Makabi nie dotrzymała umowy przysyłając do Wilna zamiast wybitnych graczy, piłkarzy drużyn B i C klasowych.

Najbardziej sensacyjne zeznanie złożył sierżant Gasiorek, który dokładnie zobrazował sprawę niepoważnego załatwienia meczu przez Makabi.

Makabi ma wnieść apelację.

Sensacyjne aresztowanie lekarza

W Wilnie w sferach lekarskich wywołała sensację wiadomość o aresztowaniu znanego w kołach lekarskich okulisty dr. Rucznika.

Aresztowanie nastąpiło w sobotę na podstawie zarządzenia prokuratury, po czym zatrzymanego z polecenia sędziego śledczego osadzone w więzieniu na Łukiszkach.

Powody aresztowania ze względu na dobro śledztwa nie mogą być podane w prasie.

Zmiana terminu „Dni Przeciwgruźliczych“

Na prośbę Polsk. Związku Przeciwgruźliczego, ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniło termin urządzenia „dni przeciwgruźliczych“, wyznaczonych na czas od dnia 1 grudnia rb. do 1 stycznia 1937 r., na okres od dnia 7 do 30-go kwietnia 1937 r.

Wzdłuż i wszerz Polski

Zwariowała z miłości.

Do szpitala żydowskiego w Warszawie, na oddział dla nerwowo chorych przywieziono z małego miasteczka Szczekociny Chaję Altman córkę tamtejszego kupca o nadzwyczajnej urodzie.

Dziewczyna zakochała się w inżynierze — chrześcijaninie, urzędniku Wydziału Pow., który z nią początkowo sympatyzował, ale w końcu oświadczył jej, że nie może być mowy o tym, aby się z nią ożenił.

Wskutek tego Altmanówna popadła w obłęd, dostała ataku szału i zdemolowała urządzenie sklepowe ojca.

Krzysztoforski i tow. przewiezieni do więzienia na św. Krzyżu.

Trzej defraudanci skarbowi, skazani w procesie radomskim: Stanisław Krzysztoforski, Jan Salwa i Marek Włodarz zostali przewiezieni do więzienia na św. Krzyżu.

Fryzjer obciął nos klientowi.

W zakładzie fryzjerskim Jana Olpińskiego w Grabówku pod Gdynią wydarzył się okropny wypadek.

Do zakładu przybył niejaki Alfons Krysa, lat 29, zam. przy ul. Gen. Dreszera, który zażądał by go ogolono. Krysa był w stanie nietrzeźwym. W chwili, gdy fryzjer zaczął go golić, do zakładu wszedł drugi klient, kolega Krysy. Na widok znajomego Krysa zerwał się z krzesła i to tak niefortunnie, że zawadził nosem o ostrze brzytwy, wskutek czego nos odpadł na podłogę.

Krysę przewieziono do szpitala.

Motywy wyroku w sprawie uniewinnienia Grzeszolskiego.

Motywy wyroku w sprawie uniewinnionego Pawła Grzeszolskiego są obecnie opracowywane w przyśpieszonym tempie. Motywy te będą gotowe jednak ze względu na ogrom materiału dopiero po Nowym Roku. Warto zaznaczyć, że motywacja wyroku pierwszej instancji zawarta była na około 80 stronach pisma maszynowego. Motywy Sądu Apelacyjnego będą bardziej zwięzłe.

Terminu procesu Grzeszolskiego w Sądzie Najwyższym nie należy oczekiwać przed marcem roku przyszłego.

Grzeszolski przenosi się do Warszawy.

Bohater głośnego procesu poszlakowego Pawel Grzeszolski, po uniewinniającym wyroku jaki zapadł w sądzie apelacyjnym, wyjechał do Sosnowca.

Obecnie jak się dowiadujemy, Grzeszolski zajęty jest likwidacją swych spraw finansowych na terenie Sosnowca, po czym przenosi się na stałe do Warszawy. W stolicy Grzeszolski ma założyć fabrykę spawania rur podług własnego wynalazku.

Odkrycie grobów przedhistorycznych na wybrzeżu morskim.

W Karlikowie, na wybrzeżu morskim w czasie robót polnych, natrafiono na przedhistoryczne groby, w których znajdowało się parę urn z popiołami. Niestety, większość urn została przez robotników przy samowolnym wykopywaniu zniszczona. Groby pochodzą prawdopodobnie z okresu halsztackiego tj. mają około 2400 lat.

Szkoła im. Daszyńskiego.

Rada miejska m. Będzina postanowiła nazwać budującą się szkołę powszechną w dzielnicy robotniczej, szkołą imienia Ignacego Daszyńskiego.

Radiowe refleksy literackiej dyskusji

Książka prof. Kridla. — Źródło niepokoju. — Ogniwo krytyki w łańcuchu. — Jakie kryteria? — Dyskusje. — Rytm i arytmia. O polskie „mot de Cambon“.

Książka prof. Kriedla o metodzie badań literackich była przedmiotem dyskusji przed mikrofonem. Dyskusja, czy może zbiorowa recenzja, ciekawa dla radiosłuchaczy, nasunęła sporo nie wesołych myśli w stosunku do radia i krytyki radiowej. Oczywista—nie ma ma tu miejsca na porównania. Można mówić tylko i jedynie o dalekich refleksach, odbiciach dyskusji.

„Wstęp do badań“ — prof. Kriedla wnosi atmosferę czystości do badań literackich. Wyznacza krytyce właściwe miejsce, wytyka jej drogę i podejście. Rewizjonistycznym nastawieniem wobec dotychczasowego stanu badań literackich obciążonych balastem estetycznym, historycz nym, psychologicznym, które przeważały i zagłuszały podejście literackie — nakreśla pozytywną drogę badań, na której balast wspomniany przepuszcza się przez filtr literacki. Chodzi o ocenę literackości, jeżeli to tak można wyrazić, o postać jedyną i nieprzetłumaczalną.

Rzućmy teraz okiem, zachowując ciągle odpowiedni dystans i proporcję, na krytykę radiową. Zmobilizowano ludzi, uskowiono debiutantów o bok krytyków, ciesząych się już pewnymi zdobyczami na innych terenach, nie wyznaczając jakiejś idei przewodniej. Irzykowskiemu podsunięto niedwuznacznie jego książkę o filmie, by stworzył podobną biblię radiową. Angażuje się literatów do tworzenia „arcydzieł“ na termin. — Rezultatów nie ma. Krytyka gubi się w małostkach dorywczej recenzji z każdego przedstawienia teatru wyobraźni. Wszelkie wypady na teren krytyki twórczej kończą się porównaniami, już zresztą banalnymi i filmem. Irzykowski od żegnuje się. Jalu Kurek, który ma za sobą powaźny bagaż rozważań filmowych, mówi z patosem o kont akcie intelektualistów z radiem (w ramach tygodnia jubileuszowego). I na tym koń czy się spis „dokonań“ na terenie badań radiosztuki.

Trudno wymigiwać się twierdzeniem, że za wcześnie, że film ząbkował dopiero, będąc w tym samym wieku. Radio ma już precedens sztuki technicznej w postaci filmu i nie zależy (?) od kaprysów przypadkowej kalkulacji handlowej. — Więc?

Myślę jednak, że to nie wina krytyki, tylko Radio czeka na wskazanie, a krytyka na wyznaczenie jej właściwego miejsca w procesie nadawczo-odbiorczym. Stosując różne kryteria, mówiąc wiele o „radiofoniczności“ nie trafiła jednak krytyka na właściwy trop. Nie zebrała tych warunków w jeden, któryby właściwie ocenial istotę radio-sztuki. Może to przesada z tą sztuką. Ale chodzi o sprecyzowanie tego co się nazywa, co jest, lub co być winno utworem sztuki radiowej. Najwyższa pora jeżeli chce się coś zrobić!

Może to przesada z tą sztuką. Ale chodzi o sprecyzowanie tego co się nazywa, co jest, lub co być winno utworem sztuki radiowej. Najwyższa poza jeżeli chce się coś zrobić!

Tymczasem każdy tydzień przynosi nam nową porcję bigosu programowego. Maszyna pędzi nabrawszy rozmachu. Nadaje się mniej lub więcej ciekawe odczyty, pogadanki, felietony, propaguje się sport i pieśń ludową, idą słuchowiska. Jaką znów postawę obrać wobec tego szczegółowego i zupełnie odrębnego tworu, jakim jest całość programu radiowego? Jakie tu kryteria stosować? Bo wszak i program jest obrazem kompozycji na najszerszej płaszczyźnie radiofonii.

Dotąd jednak, daremnie szukać wzmianek krytycznych, choćby wstrząsów jakichś. Nic nie wykracza poza przyjęte już określenia, choćby w superlatywach wyrażane. Superlatywy więdną szybko, wyrazy giną w pamięci — pozostaje od raz całości b. niewesoły: radio jako ciekawy, kulturalnie prowadzony magazyn z muzyką, za miast ilustracji odpowiednią porcją łezki i reklamy. To wszystko.

Takie myśli nasunęła dyskusja prof. Srebrnego, p. Rzeuskiej i dra Arcimowicza o książce prof. Kridla. W rozmowie zaznaczyły się trzy stanowiska. Z jednej strony przemawiał autor przez usta p. Rzeuskiej, z drugiej stanął dr. Arcimowicz, antagonista autora. Prof. Srebrny stał się wypośrodkować, szukając najsprawiedliwszej oceny. Trudno też wyrazić to lepiej. Przyjmuje on pozytywną część rozważań prof. Kridla, jako najważniejszą i punkt wyjścia dla dalszej wyniany zdań. Ocena dzieła literackiego, jako dzieła sztuki — to stwierdzenie prof. Kr. dla jest zdaniem prof. Srebrnego centrum węzeł kich rozważań.

Opornej trochę i niewyraźnej na początku dyskusji słuchało się z coraz większym zainteresowaniem.

Inaczej zupełnie wyglądają dyskusje z cyklu dyskutujmy. Tamte — to raczej dwugłosowe pogadanki. Ostatnio jednak coraz bardziej zwracają na siebie uwagę, pociągając tematami żywo odbijającymi niepokoje współczesności.

Padło kiedyś z głośnika zgrabne określenie całości programu. Powiadano: program musi mieć swój rytm. Mniejsza czy dużo, i ile treści zawiera się w tym określeniu. Powierzchownie można było zaraz ten rytm wyczuć 11 listopada. Transmisje, przeplatane odpowiednio dobranymi pogadankami, wspomnieniami, montażami — pulsowały żywo żywym rytmem.

Słuchowisko belgijskie Fleischmana, raczej „fakto-montaż“ z dziejów wielkiej wojny, wykraczał już z ram święta i wybijał się z rytmu świątecznego.

Kolejna opowieść o Chopinie w opracowaniu Marii Kuncewiczowej a grą Rabcewiczowej i Adamskiej były węzły narzucone, ale nie organicznie powstałe.

Drugi skolei koncert symfoniczny, nadany przez Wilno wykazuje stały, konsekwentny rozwój orkiestry. Solista Jerzy Szpinalski odegrał z brawurą koncert skrzypcowy Czajkowskiego, pełny rozmachu, techniczna rękojmia klasy solisty. Obfitym i wszechstronnym programem dyrygował czujnie Czesław Lewicki.

Usłyszeliśmy drugi skolei odczyt z cyklu jedność czy wielość kultury polskiej, dyskusji rozciągniętej na długie tygodnie. Odczyt Józefa Święcickiego był poświęcony stronie gospodarczej zagadnienia.

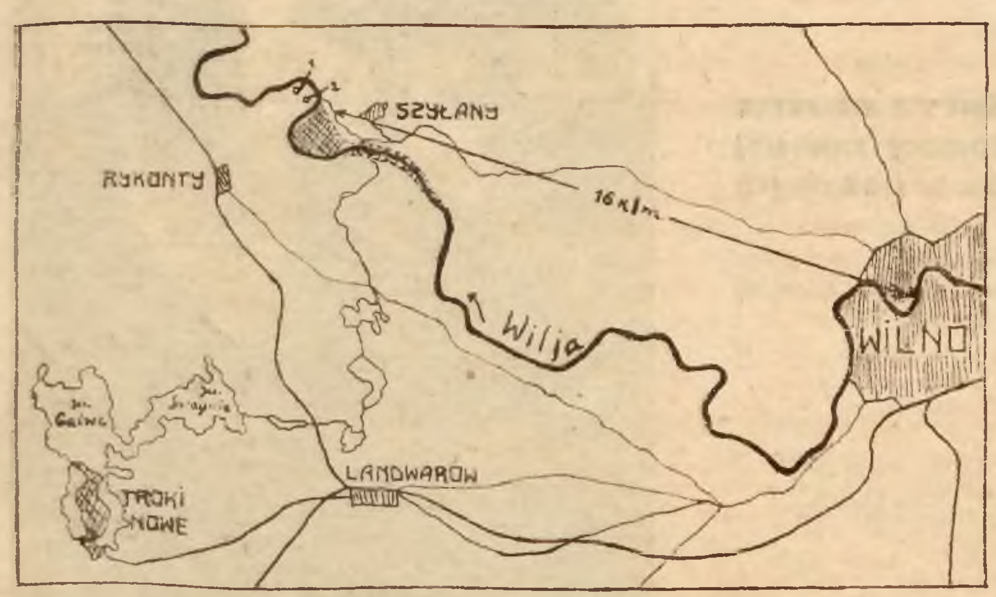
Przyjemny koncert rozrywkowy, który zmienił się w formie na lepsze, wykazuje o wiele więcej smaku niż poznański, wykonała okiestra jazzowa (zespół Słotowa i Wajnberga), śpiewacy Zofia Kroll i Wawrzkowicz. Debiut p. Kroll — udany.

Ale w części słownej, poświęconej rozrywce i zabawie, trudno doszukać się rytmu. Skecz po legający na słynnem „mot de Cambon“ — to transplantacja sztuczna i niecelowa. Wprawdzie **nie brak u nas odpowiedników słowa gen. Cambon, ale nie było Cambona, który je powiedział.**

RIKY.

BUDUJEMY HYDROELEKTROWNIĘ!

Wiercenia próbne rozpoczynają się w b. m. — Czy urząd wojewódzki skreśli 1 milion złotych? — Projekt rozpisania pożyczki wśród abonentów



1 — miejsce budowy zapory, według projektu zarządu miejskiego; 2 — miejsce bud. zapory zaproponowane przez prof. Pomianowskiego i nacz. Herbichta. Obok i wzdłuż rzeki — zakreskowane —miejsce zalewu

Jak pisaliśmy przed paru dniami do Wilna przybyli na zaproszenie zarządu miejskiego dla zbadania możliwości budowy zapory wodnej koło Szyłan, w miejscu zaproponowanym przez in.. Jeu sza dwaj wybitni polscy specjaliści w dziedzinie wykorzystywania energii wodnej — naczelnik wydziału zbiornikowego w ministerstwie komunikacji, p. inż. Henryk Herbicht oraz profesor Politechniki Warszawskiej p. Karol Pomianowski.

W wyniku badań specjaliści ustalili zgodnie, że miejsce budowy zostało wybrane naogół dobrze. Jedynie ze względów oszczędnościowych możnaby było przesunąć miejsce budowy zapory o 500 mtr. w górę rzeki, gdzie strome brzegi leżą w bliższej od siebie odległości niż w miejscu zaprojektowanym. Ostatecznie o wyborze miejsca mają zadecydować WIERCENIA PROBNE, KTÓRE ROZPOCZNĄ SIĘ W MIESIĄCU BIEŻĄCYM. To miejsce będzie wybrane, w ktôrym lepsze będzie podłoże.

Specjaliści, jak już pisaliśmy obliczają koszt budowy hydroelektrowni na około 5 milionów złotych, która to suma jest o 3 miliony mniejsza od podanej w projekcie zarz. miejskiego. Przewidują przytem, że produkcja roczna przekroczy 70 milionów i dojdzie do 76 milj. klwg.

KOSZTY PRODUKCJI JEDNOSTKI PRĄDU (1 klwg.) PRAWDOPODOBNIE NIE PRZEKROCZĄ 0,7 GROSZA.

Jak widzimy więc obliczenia specjalistów są bardziej optymistyczne niż zarządu miejskiego.

Należy stwierdzić, że ostatnie prace komisji oraz wogóle coraz bardziej krystalizująca się możliwość budowy hydroelektrowni koło Szyłan wzbudziła w Wilnie i na terenie województwa

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE.

Szczególne zaś zainteresowanie okazały sfery przemysłowe. Tani prąd elektryczny, rozprowadzany w szerokim promieniu od Wilna pozwoli bowiem uruchomić szereg warsztatów przemysłowych. Wydział techniczny magistratu otrzymał już kilka konkretnych propozycyj od przedsiębiorców, którzy czekają na tani prąd elektryczny, aby uruchomić swoje warsztaty.

Budowę hydroelektrowni, jak już pisaliśmy, można rozpocząć mając 1 milion złotych. Na zakończenie zaś wszystkich prac, jak obliczają, trzeba wogóle 3 MILIONY ZŁOTYCH W GOTÓWCE.

RESZTĘ, t. p. 2 miliony złotych, dadzą na 5 lat na kredyt w postaci maszyn i t. p. przedsiębiorstwa handlowe, zgłaszające się przedtem i teraz do zarządu miejskiego. „Kredyt“ ten hydroelektrownia mogłaby spłacić z własnych dochodów. Miałaby na to 3 lata czasu, (gdyby budowa jej trwała 2 lata).

Słowem na budowę hydroelektrowni koło Szyłan trzeba w gotówce 3 miliony złotych. Pierwszy milion złotych był wstawiony do budżetu Funduszu Pracy na rok przyszły. Niestety, jak się dowiadujemy w ostatnie jchwili

URZĄD WOJEWÓDZKI PODOBNO MA ZAMIAR SKREŚLIĆ TĘ SUMĘ Z BUDŻETU FUNDUSZU PRACY,

motywując to tem, iż za tę sumę zarząd miejski zamierza w ciągu roku stale zatrudnić zbyt małą ilość bezrobotnych, bo zaledwie 250 osób Miejmy jednak nadzieję, że urząd wojewódzki zrewiduje jeszcze swoje stanowisko i pozostawi w budżecie Funduszu Pracy milion złotych na hydroelektrownię, która po uruchomieniu przyczyni się niewątpliwie do powiększenia stanu zatrudnienia w różnych zelektryfikowanych warsztatach istniejących i nowych.

Istnieje wreszcie projekt zdobycia pieniędzy na budowę hydroelektrowni w Szyłanach przez

ROZPISANIE POŻYCZKI WŚRÓD OBECNYCH I PRZYSZŁYCH ABONENTÓW ELEKTROWNI.

Za wzór posłużyłyby amerykańskie imprezy tego rodzaju. Każdy nabywca obligacji „pożyczkowej“ po uruchomieniu hydroelektrowni otrzymałby odpowiedni rabat od cen prądu i mógłby tak długo z niego korzystać, aż zwróciłaby mu się suma pożyczki. Pozatem na ręku nabywcy pozostałaby obligacja odpowiednio oprocentowana (do 4%), która zostałaby wykupiona po pewnym czasie według wartości nominalnej.

Wpłacanie subskrybowanej przez abonentów sumy trwałoby 2 lub nawet 3 lata, ratami miesięcznemi.

Oczywiście jest to projekt w ogólnym zarysie, który przy ewentualnej realizacji uległby prawdopodobnie pewnym zmianom.

Projekt ten ma wielu zwolenników. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Włod.

SYLWETKI

Bez nazwiska przez życie

Mój serdeczny przyjaciel ma żonę, dwoje dzieci i brata. Zajmują skromne mieszkanko na 3 piętrze jednej z większych kamienic w Wilnie. Bywam tam u nich dość często. Są bardzo gościnni i serdeczni. Gdy wpadam na kilka chwil, obrażają się, zapraszając na obiad, czy kolację.

Przyznam się, że lubią mnie również dzieci, z którymi bawię się, niczem stryjaszek czy wujaszek. Lubi mnie również stara służąca, która nazywa mnie „panem z fajeczką“. Ta stara Stecia jest przyjaciółką domu moich znajomych.

Pamiętam, jak przyszedłem któregoś wieczora do znajomych, których nie zastałem w domu. Stefcia nie chciała mnie wypuścić, obiecując, że państwo zaraz nadejdą, a jeżeli dowiedzą się, że byłem i wyszedłem, to będą się gniewać na Stefcię. Trzeba było zostać.

— Czy Stefcia dawno tu pracuje?

— O, panoczku będzie z kilka łat. Panicz Julek był jeszcze całkiem maleniczki, a panienka Wandzia jeździła na spacer w czarnym wózku, który stoi teraz na stryszku.

— A niech mi Stefcia powie, czy dobrze jest u państwa?

— Czemu miało być źle? Roboty jest dużo, ale państwa moja nadtoż dobre ludzie. Możno i do kościoła schodzic i z sąsiadoma pogadać. Służyła ja przed wojnon w Warszawie u pana Orłowskiego. Zjeździła ja z nim szmat drogi. Była w Krakowie, Zakopanem i Lwowie. Był to pan bardzo elegancki. Nic nie robi, a zawsze miał dużo pieniędzy.

— Jakto, nic nie robił i miał pieniądze?

—Tak znaczysia on pisał książki. Znali mego pana wszyscy. Mówili do niego Wacek Orłowski. Na książkach też stojało Wacław Orłowski. Jak naszła wojna to ja pojechała do matki, a pan do mnie pisał listy, coby wracała do niego.

— To Stefcia jest ze wsi?

— Moja chata leży 20 km. za Lidon.

— A jak się Stefcia nazywa?

— Stefcia Jancza.

W przedpokoju rozległ się dzwonek.

To mój przyjaciel z rodziną. Byłem zadowolony, że usłuchałem Stefci i zostałem. Tego wieczora byłem jak się mówi, rozklejony. Przypomniały mi się lata dziecinne. Dom moich rodziców.

Monika. Jadzia. Honorata, Elżbieta i wiele wiele innych imion bez nazwisk. Były to przeważnie starsze kobiety, poczciwe i przywiązane.

Głęboko tkwi w mej pamięci Monika, z którą związane są lata mego dzieciństwa. Zapewne przyszła tak, jak przychodzą wszystkie. Miała dobre referencje. Miała poczciwe oczy i lubiła czystość. Monika służyła u nas lat kilkanaście, a potem wojna... Rozpadła się rodzina i dziś Monika zginęła tak, jak ginie wielu. Zapewne służy w dalszym ciągu u kogoś.

Za dwadzieścia złotych miesięcznie być służącą to szczyt marzeń nie jednej dziewczyny, a służba, służbie nie równa. Przysłowie mówi, że służba nie drużba

Któregoś dnia poczułem konieczną potrzebę pójść do przyjaciela. Chciałem porozmawiać jeszcze raz ze Stefcią.

Uśmiechnęła się do mnie. Znałem przecież jej przeszłość.

Stefcia nakryła do stołu, położyła do snu dzieci, zaczęła cerować skarpetki. Robota nigdy nie ustaje.

— To poczciwa starucha — odezwał się przyjaciel. Cały dom na jej łasce. Nie sprowadza kumoszek. Jest bardzo grzeczna, ale ma wielki feler.

— Feler?

— Strasznie boi się telefonu. Dla niej telefon i listonosz to najwięksi wrogowie. To pewnie dlatego, że Stefcia nie umie pisać. Gdy trzeba coś pokwitować, czy zanotować telefon, to największa tragedia Stefci. Stefcia jednak nie chce nauczyć się pisać. Mówi, że nie umiała pisać ani jej babka, ani ojciec. Umrze i ona nie umiejąc pisać. Taka jest logika Stefci.

Ciekaw jestem, jak mię teraz powita Stefcia, gdy przyjdę do przyjaciela. Pierwszy raz i zapewne w życiu przeczyta jej ktoś w gazecie nietylko imię, ale i nazwisko.

Życie służącej to tak jak życie człowieka, który ma niby wiele, faktycznie nie ma nic. Bo chociaż mówi „nasze“, to „dla nas“, to jednak nawet te talerze, które zmywa codziennie, nie są jej i ta stara miotła, która przystosowała się do spracowanych rąk, nie należy do Stefci.

J. N.

Mówisz, że z twej pomocy skorzysta może nicpoń, który nie chce i nie chciał pracować. Być może. Ale czy dlatego ma puchnąć z głodu stu, że pośród tej setki znalazł się jeden nicpoń?

Życie kulturalne Wilna

Inteligencka dyskusja o wsi wileńskiej

Życie społeczno - organizacyjne Wilna, a nawet nietylko Wilna mimowoli nasuwa spostrzeżenie, że teoretyzowanie inteligencji, jej nieprzeparty pociąg do omawiania i dyskutowania przejawów naszego i nienaszego życia stanowi nieodrodną cechę natury tej właśnie warstwy społecznej.

Istnieje jednak w Wilnie organizacja, która mimo swego inteligentnego charakteru nie ogranicza się tylko do akademickich rozważań, lecz posiada także ambicje kształtowania rzeczywistości. Organizacją tą jest Klub Włóczęgów.

Przedwczoraj na zebraniu Klubu p. v.-prezes Teodor Nagurski podzielił się swymi wrażeniami z wycieczki letniej po północnych powiatach Wileńszczyzny. Interesujące same przez się obserwacje dały b. obfity t. zw. materiał do dyskusji, która poruszając najrozmaitsze zagadnienia prowincji wileńskiej, trwała niemal do północy.

Obserwacje prelegenta dotyczyły przeważnie strony kulturalnej. Szkoła, radio, życie organizacyjno-społeczne, miasteczka rzadko promieniujące na okolicę, a przeważnie będące ruiną gospodarczą i kulturalną. Obserwacje naogół nie wesołe, potwierdzające to wszystko o czym na łamach Kuriera niejednokrotnie już pisano. Prowincja ma za mało inteligencji, za mało kierowników rozumnych i rozumiejących jej potrzeby. Wieś i miasteczka są dosłownie we władzy administracyjnych kacyków i policji, których gorliwość służbowa w przeważających wypadkach ma na względzie pochwałę z góry, a nie interesy ludności. Szykany obleczone w formalizm paragrafu są na porządku dziennym. Policjant i sekwestrator to najbardziej eksponowani przedstawiciele państwa. Ale taki „kontakt“ nie wychodzi państwu na dobre.

Brak jest odpowiedniego słowa drukowanego nawet w miastach, nie mówiąc już o wsi. Po wioskach widuje się anteny radiowe, ale łączność ze światem idzie przez Mińsk, Kowno nawet Moskwę, bo ani Wilna, ani Warszawy na detektor nie słychać, a na odbiornik lampowy wieś nie stać.

Zasięg radiostacji wileńskiej ogarnia promień ledwo 100 km., reszta Wileńszczyzny jest we władaniu stacyj obcych. Miasteczka to obraz nędzy i rozpaczy. Hermanowszczyzna, Szarkowszczyzna. Dzisna — to walące się ruiny. Miasteczka takie, jak Postawy, gdzie inicjatywa Przeździeckich podnosi rozwój miasta należą do kompletnych wyjątków.

Naturalnie wszystko to nie było odkryciem ani rewelacją. Z drugiej strony pracuje na prowincji szereg organizacyj. Prelegent nawołuje do koordynacji ich działania.

Słusznie jednak w dyskusji zauważono (K. Leczycki), że sama koordynacja doprowadzi raczej tylko do istnienia jeszcze jednej instytucji. Dźwignięcie prowincji wileńskiej wymaga szerokiego planu, obliczonego na lata. Tą sprawą winno się zająć państwo. Doraźne poczynania inteligenckiej filantropii, choćby ją nazwano obowiązkiem nie spełnią celu. Wysyłaniem starych gazet nie wypleni się analfabetyzmu namawianie do osiedlania się na prowincji lekarzy i t. d. nie da wyników, gdy chłop nie ma czym płacić za poradę. Akcja ruchomych teatrów, odczytów, uniwersytetów ludowych i t. p. ma duże znaczenie. Ale fundament — to dźwignięcie gospodarcze wsi, ucywilizowanie miasteczek. Bez tego próby nasadzania kultury będą jak siew na lotnych piaskach. Pierwszy lepszy wiatr (wszystko jedno skąd) zmiecie ziarno, nim ono zdąży zakiełkować.

E. G.

Pomoc zimowa bezrobotnym

Do dnia 13 bm **nowogródzki** wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej zebrał **191** tonn ziemniaków. 15 bm. pracownicy miejscy w Nowogródku, zarabiający ponad złotych 100 opodatkowali się na przeciąg 5 miesięcy na pomoc zimową.

Na podstawie wykazów otrzymanych z urzędu skarbowego **święciański** komitet wykonawczy Pomocy Zimowej przystąpił do zbierania funduszów od właścicieli lokali, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz składek od dochodu zawodów wolnych.

W gminach wiejskich pow. święciańskiego trwa akcja zbierania płodów rolnych, przedewszystkim ziemniaków, których **trzeci wagon 15 tonnowy przesłano do Wilna,** a pozostałe magazynuje się przeważnie w ośrodkach miejskich na potrzeby lokalnych komitetów.

Dnia 14 bm przedstawiciele wszystkich sfer społecznych w **Wilejce** wyłonili miejski komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, którego przewodniczącym został burmistrz miasta Zublewicz.

Wieści i obrazki z kraju

Oszmiana

—NA TERENIE POWIATU OSZMIAŃSKIEGO ISTNIEJE 18 KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSK., liczących 386 członkiń. Praca w kołach jest bardzo urozmaicona i ożywiona. W dziale ogrodnictwa wszystkie Koła prowadzą konkursy ogrodów warzywnych. Zespoły konkursowe obejmujące razem 212 uczestniczek, prowadzą prawidłową uprawę warzyw powszechnie znanych i wprowadzają warzywa mniej znane, jak pietruszkę, selery, fasolę, kalafiory i t. p.

Przy 8 Kołach zorganizowano punkty lniarsko-tkackie, gdzie pod kierownictwem instruktorki i przy pomocy ulepszonych narzędzi zakupionych przez Wydział Powiatowy prowadzi się racjonalną przeróbkę lnu .

W dziale hodowli cztery zespoły współzawodniczą w chowie kurcząt rasy karmazynów, 2 zespoły przystąpiły do konkursu hodowli świń rasy słoninowej zemłosławskiej a trzy Koła prowadzą konkurs wychowu cieląt miejscowych mlecznych krów.

Z zakresu gospodarstwa domowego przeprowadzono wiele kilkudniowych kursów gotowania, pieczenia i przetworów owocowo-warzywnych oraz dwukrotnie 2 miesięczne kursy kroju i szycia przy Kole w Antonowie i Dokurniszkach.

W dziedzinie higieny istnieją 2 zespoły konkursowe pod hasłem „Zdrowie w chacie wiejskiej“ oraz 3 Koła posiadają do użytku członkiń domowe apteczki.

Przy kilku Kołach są zorganizowane stałe „Ogniska Matki i Dziecka“ i sezonowe dwu- i trzymiesięczne dziecińce, które prócz opieki dożywiały w ubiegłych miesiącach 98 dzieci.

Na prowadzoną akcję przeznaczają pewne sumy pieniężne: Wojewódzka Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, Koło Zjednoczonych Ziemianek w Wilnie, OTO i KR, Wydz. Pow oraz w naturze. Wydział Opieki Urz. Woj. w Wilnie, niektóre wsie i matki, dożywianych dzieci.

Smorgonie

— LIST ZE SMORGOŃ. Pragniemy wyrazić „Kurierowi“ gorące podziękowanie z powodu poruszenia na swych łamach sprawy wybrukowania naszej ulicy Przewieskiej. Nasz Zarząd Miejski wziął jej treść do serca i korzystając z pięknych dni jesiennych, polecił łupać kamienie, zwozić żwir i niwelować tę ulicę. Znalazło przy tym zatrudnienie szereg bezrobotnych. A jeszcze więcej obywateli i młodzież szkolna będzie z wybrukowania tej ulicy zadowolona. Dzięki notatce „Kuriera“ nasze „bagno smorgońskie“ będzie należało po kilku tygodniach do niemiłych wspomnień przeszłości.

Czytelnik.

Postawy

— NA POMOC BEZROBOTNYM. W dniach 11—14 bm została przeprowadzona przez Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnych na terenie m. Postaw zbiórka odzieży i produktów. W tym celu miasto podzielono na kilkanaście rejonów, w każdym zaś z nich dokonywały zbiórki członkinie organizacyj kobiecych. Jakkolwiek ostateczne wyniki nie są obliczone, ale już można uznać ogólny efekt, jako bardzo znaczny. W żadnym wypadku nie spotkano się z odmową złożenia ofiary, przeciwnie — deklarowano chętnie bardzo nawet w sferach niezamożnych.

Zamierzeniem Komitetu jest m. in. uruchomienie kuchni, która w okresie zimowym będzie wydawała bezpłatne obiady dla najbiedniejszych.

Równocześnie na terenie powiatu działają komitety gminne, które za pośrednictwem sołtysów i opiekunów społecznych prowadzą energiczną akcję zbiórkową.

— NIEUDANA WYPRAWA. 13 bm w godzinach wieczornych posterunkowy PP pełniący służbę na rynku w Postawach, zauważył osobnika, który usiłował dokonać włamania do sklepu bławatnego Mejlera. Osobnik ten, którym okazał się niejaki Maciej Zaremba, przybyły z powiatu święciańskiego, został zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowo-śledczych. Znaleziono przy nim łom żelazny, którym dokonał już otworu w sklepie, i worek przygotowany na materiały.

Mołodeczno

— RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA W MOŁODECZNIE. Z inicjatywy Zarządu Cechu powstała 5 stycznia 1935 r. w Mołodecznie Rzemieślnicza Kasa Spółdzielcza. Ma ona na celu zabezpieczenie drobnemu rzemieślnikowi potrzebnego kredytu, oraz popieranie finansowe rozwijających się drobn. warsztatów rzemieślniczych. W początkach swego istnienia Kasa stanęła na wysokości swego zadania. Obecnie liczy 96 członków z ddziałem po 25 złotych. Udzieliła 37 pożyczek do stu złotych. Kapitał obrotowy jest bardzo mały w stosunku do zapotrzebowania, gdyż wynosi zaledwie 5785 zł. Czynione są starania u władz o otrzymanie pożyczki.

Dnia 8 bm. odbyło Walne Zebranie. Do Władz Kasy zostali wybrani: p. p. inż. Butarewicz Ludwik jako prezes Rady. Przybyłowski Adam viceprezes .Dulko Leon sekretarz, oraz członkami Zarządu: Smolski Wincenty, Czajewski Michał. Olewiński Wacław. Z. S.

—PŁONĄ ŁAŹNIE. We wsi Bór IV, gm. radoszkowickiej w dniu 11 bm w czasie suszenia lnu zapaliła się łaźnia Andrzeja Trzeciaka, który oblicza straty na złotych 400. Ustalono, że pożar spowodował Tomasz Jacynowicz z Komarnik, gminy kraśnieńskiej, który po napaleniu w piecu za blisko ustawił len do suszenia.

Głębokie

— W ZWIĄZKU Z UCHWAŁĄ WILEŃSKIEJ IZBY ROLNICZEJ W SPRAWIE OSUSZENIA — głównie przez drenowanie — zabagnionych obszarów w powiatach dziśnieńskim i brasławskim, rozpoczęły się w pow. dziśnieńskim prace przygotowawcze, które rozciągają się na gminy: prozorocką, jaźnieńską, szakowską, hermanowicką i głębocką. Pomiary dokonywane są na obszarach związanych z przebudową ustroju rolnego, a więc we wsiach skomasowanych i na terenie gruntów przydzielonych osadnikom.

— STAROSTA DZIŚNIEŃSKI UKARAŁ Bazylego Szarabajkę z Zarubina gminy głębockiej dwumiesięcznym bezwzględnym aresztem za to, że będąc wysiedlonym z pasa granicznego, nie opuścił tego pasa, świadomie nie stosując się do wydanego zarządzenia.

Został ukarany również 21 dniowym aresztem Zenon Skukowski z kol. Dawidki za umyślne złamanie drzewka przydrożnego.

— PRACE DROGOWE W POWIECIE. Po roku 1918 stan dróg w Dziśnieńszczyźnie przedstawiał się zastraszająco. Długie węże dróg podmokłe i błotniste nie nadawały się do użytku. To też z chwilą odzyskania niepodległości przystąpiono natychmiast do szybkiej odbudowy dróg, aby stworzyć jak najszybciej połączenia wsi z ośrodkami kulturalnymi. W okresie niepodległości wybudowano dróg państwowych i samorządowych o twardej nawierzchni 406 kilometrów oraz kilkadziesiąt kilometrów dróg z kamienia łebkowego. Zbudowano i naprawiono mostów na drogach 3712 długości 72,12 km.

Zwiększone fundusze na ten cel pozwalają ułożyć plan robót drogowych na najbliższe 4 lata, który przewiduje dalszą budowę dróg o twardej nawierzchni na odcinkach łączących niektóre miejscowości powiatu oraz dróg na granicy państwa. W roku 1936 została zbudowana na trzęsawiskach puszczy Hołubickiej grobla długości 650 metrów, której zbudowanie w dużej mierze przyczyniło się do udogodnienia komunikacji południowej części pow. dziśnieńskiego.

Kwesta na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych

Komisarz Rządu w Gdyni mgr. Sokół, kwestuje osobiście z puszką Komitetu na ulicach Gdyni.



Brasław

— Starosta powiatowy brasławski ukarał w trybie administracyjnym Szymona Kwina, m-ca Drui, grzywną w wysokości złotych 20 z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu za nielegalny ubój zwierząt; Oszera Wołożyńskiego, m-ca Drui, grzywną złotych 15 z zamianą na 7 dni aresztu za nielegalne uprawianie praktyki dentystycznej i Grzegorza Greckiego gm. miorskiej, na 20 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i konfiskatę broni za nielegalne posiaadnie.

Wilejka

— W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZOSTANIE ZMOTORYZOWANA MIEJSKA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W WILEJCE. Przy realizacji tego zamierzenia dużą pomoc okazuje Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych który przyrzekł Wilejce dać „autopogotowie“ i pompę motorową. W sprawie otrzymania tego taboru udał się do Warszawy burmistrz Wilejki — Zublewicz.

— Z NASTANIEM CHŁODÓW JESIENNYCH, dorocznym zwyczajem oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza na Wileńszczyźnie wzmogły swą akcję charytatywną w zakresie pomocy miejscowej ludności. Akcja ta przede wszystkim obejmuje dożywianie dziatwy szkolnej. W pogranicznych miejscowościach, gdzie stacjonują oddziały KOP, biedna dziatwa szkolna otrzymuje nawet gorącą strawę z żołnierskich kuchni. Ludność z wdzięcznością przyjmuje ofiarę wojska.

— UJĘCIE UCZESTNIKÓW ŚMIERTELNEJ BÓJKI. W nocy 22 września pobity został na wieczorynce we wsi Dziadzicze, gm. kurzenieckiej, Konstanty Hołowko, m-c wsi Bilcewicze I, gminy kołowickiej. W dniu 22 września rb. Hołowko zmarł w szpitalu w Wilejce.

Obecnie ustalono sprawców pobicia, są nimi Antoni Kozieł i Włodzimierz Kozioł, m-cy wsi Dziadzicze, gminy kurzenieckiej, oraz Jan Klimowicz m-c wsi Żurychy. Sąd zastosował względem nich jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

— STUDNIA ARTEZYJSKA. Staraniem zarządu miejskiego oraz przy pomocy finansowej władz powiatowych na rynku świętojerskim w Wilejce wywiercono studnię artezyjską, która ma wielkie znaczenie dla miasta, nie posiadającego wodociągów, a korzystającego z prymitywnych studzien. Studnia artezyjska, bardzo obfita w wodę, sięga w głąb ziemi na 92 m.

Gierwiaty

ŚMIERĆ ALKOHOLIKA. 14 bm. Bolesław Karnazo, mieszkaniec Gir, gminy gierwiackiej, zameldował, że 56 letni Antoni Fenig powracając w stanie nietrzeźwym do swego mieszkania, upadł na drodze i nagle zmarł. Ustalono, że Fenig był nałogowym alkoholikiem.

Ludwik Weinert Wilton 87

PANTERA

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ XXXV.

Około południa następnego dnia Murphy, zmęczony i niewyspany wysiadł na małej stacyjce i pierwsze jego spojrzenie pobiegło w stronę górującego nad okolicą czerwonego dachu Spittering Farm. Wprawdzie już nad ranem dowiedział się z meldunku policyjnego, że noc minęła zupełnie spokojnie, mimo to, kiedy znalazł się spowrotem w Chesterhills, spadł mu z serca ciężki kamień.

Raźnym krokiem skierował się na prawo i, uszedłszy około stu kroków, napotkał pracujących na torze robotników.

— Co słychać? — zapytał przez zęby, zapalając papierosa od jednego z nich.

— Jak dotychczas nic, sir — odpowiedział zapytany. — Ale dojrzeliśmy w lasku z tuzin podejrzanych osobników. A co szczególniejsze, przybywają wciąż nowi.

Nadinspektor skinął głową i ruszył tak szybko, że nim upłynęło dwadzieścia minut, znalazł się w hotelu.

Przy wejściu natknął się na inspektora Elliota, który powitał go z wyjątkową rezerwą. Murphy zaczął mu się podejrzliwie przypatrywać.

— Coś mi się zdaje, że pan wpadł na jakiś trop — zauważył z lekkiem westchnieniem. — Widzi pan, człowiek starzeje się coraz bardziej i praca idzie mu niesporo. Byłbym panu nieskończenie wdzięczny za jakąś małą wskazówkę... Sprawa jest o tyle przykra, że wchodzi tu w grę cała moja renoma...

— Niestety, nie sądzę, by moje informacje mogły się panu przydać — odpowiedział sucho inspektor. — Są to zresztą spostrzeżenia czysto osobiste. Sam pan rozumie...

Wykręcił się na obcasie i oddalił pośpiesznie. Murphy posłał za nim tęskne spojrzenie, a potem skierował się do sali restauracyjnej, gdzie zamówił pożywne śniadanie. Zabierał się właśnie do jajecznicy z szynką, kiedy w drzwiach ukazał się Hearson.

— Byłem o pana bardzo niespokojny — powiedział, ściskając serdecznie dłoń nadinspektora i spoglądając nań badawczo zpoza grubych szkieł. — Myślałem, że się pan rozchoruje...

— Ba, nie byłoby w tem nic dziwnego — zauważył Murphy z ustami pełnemi jajecznicy. — Proszę sobie wyobrazić, że naraz zapada się pan do ciemnego lochu, pełnego gazu świetlnego... Tfu, do djabła!

— Straszne! — wyjąkał Hearson. — Na szczęście udało się panu ujść cało.

— To nie szczęście, lecz cud — sprostował nadinspektor z naciskiem, a Hearson z napięciem czekał na dalsze wyjaśnienia. Ponieważ jednak Murphy zajął się całkowicie bułkami i serem, pan w okularach sam podjął dalszą rozmowę.

— Nie mogę zrozumieć, co się stało z Johnsonem. Jak pan chyba wie, nie żyliśmy z sobą w specjalnej przyjaźni. Stary podstawiał mi nogę wszędzie, gdzie miał do tego okazję. Aż tu nagle skapitulował na całej linji to w takim momencie, kiedy byłem gotów na poważne ustępstwa.

— Przypuszczam, że Johnson poprostu oszalał — rzekł Murphy. — Normalny człowiek nie stara się przecież zamordować urzędnika policji, który przychodzi do niego w najzupełniej pokojowych zamiarach. O tem, że nie miał w porządku wszystkich klepek świadczą również najrozmaitsze bezsensowne urządzenia w jego domu. Niech pan sobie wyobrazi, że na biurku Johnsona były trzy guziki elektryczne. Przy pomocy pierwszego można było opuścić na drzwi i okna stalowe żaluzje, drugi służył do tego, by strącić do lochu krzesło stojące nawprost biurka, wreszcie trzeci pozwalał zjechać do podziemi jego własnemu fotelowi. Podobno w podziemiach tych wykryto moc korytarzów, prowadzących w najrozmaitszych kierunkach. Ale zobaczy pan już my tego starego przyłapiemy. Jutro o tej porze — nadinspektor spojrzał na zegarek — będzie siedział.

Hearson z niezadowoleniem potrząsnął głową.

— A wynik tego wszystkiego taki — rzekł chmurnie — że całe przedsiębiorstwo zepchnięto na moje barki. Musi pan bowiem wiedzieć, że również pułkownik najniespodziewaniej dał mi kosza. Ni z tego, ni z owego dostaję list, że interesy zmuszają go do wyjazdu zagranicę. Nawet nie pożegnał się ze mną.

Murphy ledwie widocznie zastrzygł uszami.

— Zawsze byłem zdania, że pułkownik umie się urządzać — powiedział trochę niejasno.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Tego dnia Aubrey Rayne spożywał kolację — podobnie zresztą, jak i wszystkie poprzednie posiłki — zupełnie sam. Grace bowiem która jeszcze tak niedawno protestowała przeciwko traktowaniu jej jak więźnia, zrezygnowała ze wszystkich prerogatyw i od dwudziestu czterech godzin nie opuszczała swego pokoju. Przez cały ten czas milczała zawzięcie i tylko jeden jedyny raz zadała Fanny niespodziewanie pytanie:

— Poco przyszła tu wczoraj ta ruda? Czy to znajoma pana Rayne'a?

Niestety, usłużna kobieta nie umiała na to odpowiedzieć i głęboka zmarszczka pomiędzy brwiami Grace pogłębiła się jeszcze bardziej.

(D. c. n.)

Podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie składa najgorętsze podziękowanie J. W. Panu Prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Wilnie Józefowi Ignacemu Parczewskiemu za ofiarowaną sumę 1050 zł. (jeden tysiąc pięćdziesiąt zł.) wręczoną w dniu 2 listopada br. Panu Prokuratorowi Parczewskiemu przez sfery gospodarcze portu i miasta Gdyni w związku z uczczeniem Jego 3½-letniej działalności jako Prezesa Sądu Okręgowego w Gdyni.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Wilnie przeżywało wyjątkowo ciężki okres z powodu braku funduszów na prowadzenie pracy wśród dzieci najbardziej potrzebujących opieki. Ofiarowana kwota przyczyniła się do utrzymania wszystkich placówek i ich dalszego rozwoju.

Za Zarząd:
DR. A. WYSŁOUCHOWA prezes.
A. RICHTER skarbnik

Dziś rozpoczyna się „Tydzień przeciwpożarowy"

Dziś rozpoczyna się w Wilnie „tydzień przeciwpożarowy". W „tygodniu" odbędzie się szereg różnego rodzaju imprez propagandy i zbiórek na rzecz straży ogniowych.

W niedzielę odbyło się z racji rozpoczynającego się „tygodnia" uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz straże ogniowe.

Kursy dla przedpoborowych

Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie przystąpił do organizowania kursów dla przedpoborowych, które w roku bieżącym mają powstać przy wszystkich szkołach i Kołach Macierzy w czasie od 16 listopada rb. do 15 marca r. przyszłego.

Kursy takie mają być dwu typów: Kursy dla przedpoborowych analfabetów i kursy dokształc. dla przedpoborowych już zaawansowanych w umiejętności czytania i pisania.

Kurs dokształcający obejmuje przede wszystkim takich młodzieńców, którzy w szkole powszechnej byli krótko, a ponadto pozostawali poza wszelkimi wpływami kulturalnymi, wskutek czego albo stali się powrotnymi analfabetami, albo też powrotny analfabetyzm im grozi.

Nauka odbywa się wieczorami, dwa razy w tygodniu po 3 godz. Wykładowcami są nauczyciele szkół Macierzy. Potrzebne podręczniki i materiały dostarcza Zarząd Centralny PMS. w Wilnie ul. Wileńska 23.

Wiadomości radiowe

DRUGI WIELKI KONCERT POLSKIEGO RADIA—„HARNASIE" — SZYMANOWSKIEGO.

Drugi skolei koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w **sali Domu Katolickiego „Roma"**, dn. 17 bm. o godz. 20.00 stanie się z pewnością pierwszorzędnym ewenementem artystycznym w stolicy.

Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, która pod wodzą znakomitego swego kierownika Grzegorza Fitelberga zadokumentowała już pod czas pierwszego swego występu, zupełnie wyjątkowy i świetny poziom wykonawczy — tym razem będzie miała niezwykle efektowne pole do popisu

Program złożony z utworów bądź wcale, bądź bardzo rzadko wykonywanych, już sam w sobie jest atrakcją nielada.

Całą drugą jego część wypełnią **„Harnasie" Szymanowskiego.** Wspaniałe to dzieło, które obiega triumfalnie całą Europę, wystawione już w Pradze i w Wielkiej Operze Paryskiej, a obecnie zapowiedziane w Hamburgu, nie doczekało się do tej pory integralnego muzyczne go wykonania w Warszawie. Stolica obecnie usłyszy je w całości po raz pierwszy.

Pierwsza część koncertu zawiera również niezwykle interesującą atrakcję: **koncert forte pianowy Lessla** (ucznia Haydna), kompozytora polskiego, żyjącego na przełomie 18 i 19 wieku.

Wykona go profesor Zbigniew Drzewiecki, jeden z czołowych polskich współczesnych pianistów. Wybitny ten artysta przed paru laty dzieło to wydobył z pyłu zapomnienia, a obecnie po raz pierwszy wykona je w ramach koncertu publicznego. Program uzupełnią świetnie brzmiące wariacje orkiestrowe Ernesta Tocha — p. t. „Big-Ben", oparte na temacie melodii zegara Opactwa Westminsterskiego w Londynie, oraz barwna suita Ryszarda Straussa z op. „Mieszczanin Szlachcicem".

Prócz wyżej wymienionych w koncercie udział weźmie doskonały śpiewak Maurycy Janowski i chór Polskiego Radia.

Należy zaznaczyć, że całkowity dochód z tej imprezy koncertowej Dyrekcja Polskiego Radia przeznaczyła na Towarzystwo Popierania Szkół Powszechnych.

DWIE AUDYCJE DLA DZIECI.

We wtorek Rozgłośnia Wileńska daje dla dzieci dwie interesujące audycje: pierwszą o godz. 11.30 wypełni obrazek H. Hohendlingerówny pt. „O Ignasiu, co spóźnił się na pociąg". Druga o godz. 13.15 poświęcona będzie muzyce klasycznej. Program zawiera utwory Bacha, Glucka, Rameau, Mozarta.

KRONIKA

Wtorek 17 Listopad

Dziś: Grzegorza, Salomei
Jutro: Anieli M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 56
Zachód słońca — godz 3 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B w Wilnie z dnia 16 XI. 1935 r

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa — 3
Opad: ślad
Wiatry: Południowe.
Tendencja zniżkowa.
Uwagi: Chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czapłińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

Do Hotelu St. Georges: Horbaczewski Zygmunt z Warszawy; Aleksandrowicz Stefan, ad. ministr. z W. Solecznik; Borowski Józef z Warszawy; dyr. Miklaszewski Stanisław z Warszawy; Wysocki Władysław z Warszawy; Żarucka Janina z Warszawy; adw. Jackowski Tadeusz z Wołkowyska. Walewski Daniel z Lublina; Biszewski Józef, ziem. z Łyntup; inż. Lewandowski Zygmunt z Warszawy; Sokolnik Karol z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Benedykt z Warszawy; hr. Pusłowski Ksawery z Warszawy; Trzebiński Stefan z Warszawy; Gryglaszewski Roman z Warszawy.

KOŚCIELNA

— **W dniu Święta św. Cecylii** 22 b. m. staraniem chóru kośc. św. Kazimierza odbędzie się o godz. 10-ej rano, w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślności w pracy misjonarskiej wielkiego przyjaciela tego chóru Ks. Antoniego Wilusza T. J., który od trzech lat przebywa, jako misjonarz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Podczas nabożeństwa chór kościoła św. Kazimierza pod dyrekcją ks. prof. Rostworowskiego T. J. wykona pienia religijne.

MIEJSKA.

— **Plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** magistrat projektuje zwołać w końcu bieżącego miesiąca. Na posiedzeniu tym poruszona zostanie prawdopodobnie sprawa pomocy zimowej bezrobotnym.

— 54 SPRAWY NA PORZĄDKU DZIENNYM POSIEDZENIA MAGISTRATU. Na dzień 77 b. m. wyznaczone zostało kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu miasta. Porządek dzienny obejmuje 54 punkty. Jak na jedno posiedzenie jest to swego rodzaju rekord.

— WILNO SPŁACA POŻYCZKĘ ANGIELSKĄ. W r. 1913 Wilno, jak wiadomo zaciągnęło większą pożyczkę na rynku angielskim. Na skutek żądań wierzycieli angielskich przed kilku laty nastąpiło porozumienie w sprawie amortyzacji tej pożyczki. Na mocy tego porozumienia, pożyczka będzie amortyzowana wpłatami dokonywanymi dwa razy do roku, przyczym rząd zgodził się pokryć połowę należności. W tych dniach zostanie przekazana wierzycielom angielskim kolejna rata tej pożyczk. Suma jej, przypadająca na Zarząd m. Wilna wynosi około pół torasta tysięcy złotych.

Całkowita likwidacja pożyczki obliczona jest na 20 lat.

— NOWE AUTOMATY TELEFONICZNE. Do użytku publiczności zostały zainstalowane 4 nowe automaty telefoniczne.

W Wilnie:

W Izbie Przemysłowo - Handlowej przy ul. Mickiewicza 32.

W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw., przy ul. Słowackiego 14 oraz przy ul. Zakretowej 42, w sklepie Stefanii Chrzanowskiej.

W Kolonii Magistrackiej: w sklepie Konstantego Trzepskiego.

— 1 GRUDNIA PRACOWNICY MIEJSCY WYSTĘPUJĄ Z UBEZPIECZALNI. Z dniem 1 grudnia pracownicy miejscy występują z ubezpieczalni społecznej i będą korzystali z własnej obsługi lekarskiej.

WOJSKOWA.

— WYMIAR PODATKU WOJSKOWEGO został już przez wydział podatkowy Zarządu miasta prawie zakończony. Większość płatników otrzymała już nakazy. Odbywa się obecnie przymusowe ściąganie w drodze egzekucji należności z tytułu tego podatku a data ubiegłe.

GOSPODARCZA

— II RATA PODATKÓW MIEJSKICH. Należy przypomnieć, że w ciągu bież. mies. płatne są samoistne podatki komunalne od psów, szyldów, reklam zużycia bruków i t. p. Obecnie płatna jest druga rata tego podatku.

W początkach grudnia magistrat przystąpi do egzekucji niepłaconych należności.

SPRAWY SZKOLNE

— **Szkoła Rytmiki, Gimnastyki Tanecznej i Tańca Artystycznego WANDY FEYN** — Wileńska 10 zaczyna dziś lekcje.

Zapisy na kurs zawodowy, pedagogiczny i amatorski dla pań i dzieci —przyjmuje się codzień w godz. 10—12 (Zakretowa 30B) i w godz. 16—19 w lokalu szkoły Wileńska 10.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Herbatka w Rodzinie Rezerwistów Koła Nr. 4.** Dzięki staraniom zarządu Rodziny Rezerwistów Koła Nr. 4 w Wilnie odbyła się „Herbatka Zapoznawcza" dla członków Koła ich rodzin oraz gości zaproszonych. Wieczór ten może być wzorem dobrej organizacji imprezy i gościnności gospodarzy.

Zasługuje na specjalne podkreślenie strona artystyczna wieczoru. Jedna z członkiń przy akompanjamencie fortepianu odśpiewała arię z opery „Straszny Dwór" i pieśń operetki „Rose Mari" następnie jeden z członków korporacji „Orienta" wygłosił prelekcję o muzyce oraz odśpiewał piosenkę pt. „Oj ta Ortografia". Muzyka, tańce oraz zabawy towarzyskie przeciągnęły się do rana.

Na krytyczną wzmiankę zasługuje tylko bufet, który oddany był restauratorowi, co spowodowało pobieranie wysokich cen.

— **Nowy zarząd Zw. Księgowych.** W związku z ustąpieniem prezesa Związku Księgowych w Polsce. Oddz. w Wilnie p. A. Wyszyńskiego, który został przeniesiony do Warszawy na posiedzeniu Zarządu został wybrany nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: prezes Jakób Malicki, wiceprezes Stanisław Jurecki, sekretarz Helena Łuckiewiczówna. skarbnik Paweł Gaszłold, członek zarządu Witold Hochhejm i Wacław Jaroszewski.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa literacka.** 18 bm poświęcona będzie tegorocznemu laureatowi nagrody literackiej im. Filomatów prof. M. Zdziechowskiemu. Na program złożą się zagajenie przewodniczącego jury ks. d-ra Śledziewskiego i odczytanie przez laureata fragmentów napisanej nie drukowanej pracy „O masonerii".

RÓŻNE

— NA FON. W dniu 16 bm. prezes T-wa Kredytowego Łzycki — Herman oraz dyrektor tegoż T-wa Kabacznik złożyli na ręce wojewody wileńskiego na Fundusz Obrony Narodowej zł. 1.000.

— SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze naszego pisma w liście do Polskiej Młodzieży Akademickiej przez omyłkę zostało wydrukowane: „Starszego Harcerstwa Polskiego; zamiast: „Starszego Harcerstwa Wileńskiego".

KOMUNIKATY.

— KONSULAT ŁOTEWSKI W WILNIE KOMUNIKUJE że 18 listopada, w rocznicę ogłoszenia niepodległości państwa łotewskiego, będzie nieczynny.

WŚRÓD PISM

— **24-stronicowy obficie ilustrowany Nr. 48 „Wiadomości Literackich"** poświęcony jest w całości Śląskowi. Na numer składają się 34 prace najwybitniejszych pisarzy i uczonych polskich, jak Przybyszewski (z teki pośmiertnej), prof. Czekanowski, Dąbrowska, prof. Dybowski, Goetel, Gojawiczyńska, Hulka-Laskowski, Iwaszkiewicz, prof. Krzyżanowski, Makuszyński, Morcinek, prof. Nitsch, Nowaczyński, Nowakowski, Pruszyński, Szelburg-Zarembina, Wasylewski, Zegadłowicz i t. d. i t. d. W numerze nadto kronika tygodniowa Słonimskiego „Camera obscura".

RADIO

WILNO.

WTOREK, dnia 17 listopada 1936 roku.

6.30: Pieśń por.; 6.33: Gimn. 6.50. Muzyka z płyt; 7.15: Dziennik: 725: Program dz. 7.30: Informacje i giełda roln. 7.35: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: „O Ignasiu, co spóźnił się na pociąg" — w opr. H. Hohendlingerówny; 11.57: Sygnał czasu; 12.03. Koncert; 12.40: Czy zagraża nam rak ziemniaczany — pog. roln. wygł. Janina Turska; 12.50: Dziennik połudn. 13,00: Muzyka popularna; 13.15: Audycja muzyczna dla młodzieży szkolnej w wyk. ork. pod dyr. Czesława Lewickiego oraz Wandy Ledóchowskiej — skrzypce; 14.00: Przerwa; 15.00: Wiadomości gospod. 15.15: Koncert rekl. 15.25: Życie kultur. 1530: Odcinek powieściowy; 15.40: Muzyka z płyt; 16.00: Ze spraw litewskich; 16.10. Muzyka z płyt; 16.15: Skrzynka P. K. O. 16.30: Koncert; 17.00: Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona; 17,15 Kwadrans na organach; 17,30: III-cia audycja z cyklu „Sonaty Beethovena"; 17,30: Andrzej Cepuch uprawia sporty — wesoły dialog; 18,00: Pogadanka akt. 18.10: Wiadomości sportowe; 18,20: Nowości teatralne; 18.35: Mario Anderson; 18.50. Pogadanka akt. 19,00: Państwo i prywatna inicjatywa gospodarcza, dyskusja; 19,20: Utwory Rio Gebhardta; 20.00: Koncert symf. W przerwie Dziennik wiecz. i Pogadanka; 22.30: Co nam przynosi Proust — szkic liter. dr. Boya-Żeleńskiego: 22.45: Muzyka taneczna.

ŚRODA dnia 18 listopada 1936 roku

6:30 Pieśń; 6:33 Gimnastyka; 6:50 Muzyka; 7:15 Dziennik poranny; 7.25 Program dz; 7.30 Inform. i giełda rolnicza; 7.35 Muzyka: 8.00 Audycja dla szkół; 8:10—11:30 Przerwa; 11:30 Audycja dla szkół; 11:57 Sygnał czasu; 12:03 Z utworów F. Schuberta; 12:40 Urządzenie kuchni wiejskiej; 12:50 Dziennik; 13:00 Koncert z płyt; 14:00—15.00 Przerwa; 15:00 Wiad. gosp. 15.15 Koncert rekl. 15.25 Życie kulturalne; 15:30 Odcinek powieściowy; 15:40 Muzyka operetkowa; 16:10 Dzieci w kinie — transmisja z filmu ry sunkowego; 16:30 Koncert popularny; 17:00 Szkic z życia KOU-u; 17:15 Koncert sol.; 17:50 Podróżnik polski w Kamerunie wywiad z L. Jaknikowskim przeprowadzi J. Stępowski; 18:00 Pog. akt.; 18:10 Wiadomości sportowe; 18:20 Listy radiosłuchaczy omówi red. Łopalewski, 18:30 „Akt Jagiełły"; 18:40 Wieniawski — Legenda; 18:50 Zimowa ochrona roslin w polu; 19:00 Pan Wicio — nowela W. Perzyńskiego; 19:20 Muzyka; 20:35 Chwila Biura Studiów; 20:45 Dziennik wiecz.; 20:55 Pogadanka akt.; 21:00 Koncert Chopinowski w wyk. ork S. Czerkasky'ego; 21:30 Z okazji święta narodowego Łotwy; 22:00 Muzyka taneczna.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia „Intryga i miłość".** Dziś i jutro wieczorem o godz. 8.15 dwa ostatnie przedstawienia arcydzieła literatury dramatycznej Fr. Schillera **„Intryga i miłość".** **Dzisiejsze przedstawienie zostało zakupione przez A. Z. S. — zaś jutrzejsze przedstawienie dane będzie po cenach propagandowych.**

— **„Ludzie na krze"** — sztuka W. Wernera zostanie powtórzona **jeszcze raz** w bież. tygodniu **w czwartek — po cenach propagandowych.**

— **Nowa premiera — komedia „Tempo 120".** W końcu bież. tygodnia odbędzie się premiera arcywesołej, współczesnej komedii p. t. **„Tempo 120"**, węgierskiej spółki aktorskiej Szanty i Szekcesna.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy ELNY GISTEDT. Ostatnie przedstawienie op. „Yacht Miłości".** Dziś ukaże się po raz ostatni głośna op. F. Gordon **„Yacht Miłości"** z E. Gistedt na czele całego zespołu artystycznego. Ceny miejsc propagandowe.

— **„Frasquita".** Jutro po raz 3 wspaniale wystawiona op. Lehara „Frasquita" z E. Gistedt, której niezrównana gra wywołała entuzjastyczne przyjęcie ze strony publiczności. Udział bierze cały zespół artystyczny, zwiększone zespoły chóralne i baletowe pod reżyserją M. Tatrzańskiego.

— **Koncert Claudio ARRAU w „Lutni".** — W piątek 20 hm. wystąpi w Wilnie raz jeden tylko słynny pianista Claudio ARRAU. Bilety w kasie teatru „Lutnia".

TEATR OBJAZDOWY TEATRU MIEJSKIEGO Z WILNA

gra dziś, 17 bm. w Łużkach znakomitą, współczesną komedję p. t. **„Kobieta i miłość".**

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś, we wtorek 17 bm. powtórzenie premiery p. t. **„Noce brazylijskie".**

Codziennie 2 przedstawienia: o g. 6,30 i 9,15.

PAN

SERCA ZE STALI

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień

Jutro premiera

Największy sukces świata. Film, który nie potrzebuje reklamy

POD DWIEMA FLAGAMI

Uwaga! Jako nadprogram zdobyliśmy do wyświetlania wyłącznie w naszym kinie: ***„Uroczystości wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi"***

SKAMIENIAŁY LAS

CASINO

Dziś!

Niezwykła obsada!

3 gigantyczne nazwiska

Clark GABLE

Czarująca blondynka, ulubiona gwiazda **Jean HARLOW i Myrna LOY** w cudownym obrazie dzisiejszych czasów

ŻONA CZY SEKRETARKA

Nad program: **Dodatki i aktualia**

Uprasza się o przybycie na początki seans. punktualnie: 4—6—8—10.15

MARS
Ostrobramska 5

Dziś czarujące, genialna art. i śpiewaczka **Grace MOORE** w arcywes. filmie muzycznym

Idziemy po szczęście

Nad program: **Aktualia i komedia kolorowa.** Początek seansów o godz. 4-ej po poł. **Ostatnie dni**

HELIOS

DZIŚ

Gary COOPER

Akim Tamirow, Madeleine Carroll w najnowsz. filmie

Żółty skarb

Tytuł oryg. **„Generał umarł o świcie".** Nad program: **Atrakcja kolor. i aktualia**

Teatr Art. Lit.
Nowości
Ludwisarska 4

DZIŚ wielka rewia w 2 cz. i 17 obr. p.t. **NOCE BRAZYLIJSKIE** z udziałem fenomenalnej Rożyńskiej, Rybaczewskiej, Topolnickiej, piosenkarza Majskiego, komika Kisiewicza, Boruńskiego i Szpakowskiego, oraz znakomitego baletu Konrada Ostrowskiego. Dyrekcji udało się zatrzymać jedynie na ten progr. niezrównanych rowerzystów „Trio Lados". Balkon 25 gr.

ŚWIATOWID

Piękna polska komedia muzyczna

Kochaj tylko mnie

Amerykański rozmach. Paryska pikanterja. Wiedeński sentyment. W rol. gł. czołowe gwiazdy polskiej sceny i ekranu WYSOCKA, ZACHAREWICZ, STĘPOWSKI, ZNICZ, GROSSÓWNA, GILEWSKA, SIELAŃSKI i inni. Nadprogram: Atrakcje.

OGNISKO

Dziś. Wzruszający dramat życiowy p. t.

Za chwilę szczęścia

W rolach głównych **Irena DUNNE i Robert TAYLOR**

Nad program: dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.

Nowa Biblioteka

(WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK)

zaopatrzona w aktualne nowości beletrystyczne oraz lekturę dla młodzieży

Mickiewicza 23 m. 5

— Ceny bardzo przystępne —

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza przetarg na dostarczenie 5 koni z uprzężą i 5 furmanów do rozwożenia (doręczania) paczek adresatom w Wilnie od 1.I do 31 XII 1937 r. Dyrekcja dostarczy potrzebnych do tego celu jednokonnych furgonów.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w Dyrekcji Okr. P. i T. Wilno, Sadowa 25, pokój nr. 53 do godziny 12 dn. 25 listopada 1936 roku. Przetarg odbędzie się tegoż dnia o godzinie 13.

Wadium w wysokości połowy oferowanego miesięcznie wynagrodzenia.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania i unieważnienia przetargu względnie wyboru przedsiębiorcy z wolnej ręki.

Bliższych informacyj udziela Oddział Komunikacyjny Dyrekcji.

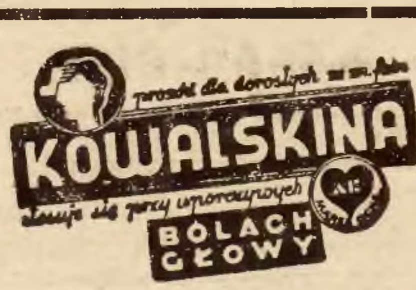
FUTRA

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE poleca najstarsza firma

S. FIN

Wilno, **Niemiecka 20,** tel. 338

Obsługa fachowa i solidna.



Studio Rytmo — Plastyki Tanecznej KOŁAKOWSKIEJ-ŚMIETAŃSKIEJ

przyjmuje zapisy Pań i Dzieci 12—1, 18—20 Indywidualne lekcje tańców towarzyskich. Nowość sezonu El-Son, Passe-Doble i inne. W. Pohulanka 19—12-a.



GDY ZASTANAWIA SIĘ PANI NAD WYBOREM PUDRU

zwraca się Pani zawsze do znanej budzącej zaufanie marki. Dlatego stary ...ale zawsze młody puder Abarid będzie Pani stałym przyjacielem. Wiele lat doświadczenia i pracy naszego laboratorjum dało nam puder bez żadnych szkodliwych domieszek, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych.

PUDER ABARID PERFECTION

KAŻDE OGŁOSZENIE

najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszem piśmie

„KURJER WILEŃSKI"

MIESZKANIE
2 pokoje duże, słonecz. z przedpok. bez kuchni, z wszelkimi wygod., nadające się na biuro z pokojem mieszkaln. lub na mieszkanie dla małej rodziny—do wynajęcia — ul. W. Pohulanka 7 Dowiedzieć się u dozorcy domu

MIESZKANIE
z dwóch pokoi i kuchni na sake, suche, ciepłe i słoneczne z wygodami do wynajęcia – Popowska 7—1 (Zarzecze)

Z powodu wyjazdu **sprzedaje się** sklep gastronomiczny z całem urządzeniem, w dobrym punkcie. Egzystuje 16 lat — ma stałą klijentelę. (Przy sklepie mieszkanie). Adres w administracji „Kurjera Wileńskiego"

GUSTOWNE
Suknie, swetерki, szlafroki, bluzki, wytworna galanterja W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 Ceny fabryczne niskie.

W pracowni
kwiatów Jochelczyka, Rudnicka 13 (w podwórzu) wyrabiają się kwiaty do sukien i inne rozmaite sztuczne kwiaty. Ceny bardzo niskie Prosimy przekonać się

Pracy poszukuje młoda, bardzo zdolna i chętna do pracy **krawcowa** Oferty nadsyłać do administracji „Kurjera W." pod „Krawcowa"

Wynajmę pokój umeblowany niedaleko redakcji „Kurjera Wil." Zgłoszenia do admin. pod „T. M."

UDZIELAM LEKCYJ w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki chemji i matematyki Zgłoszenia do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidnie"

ZGUBIONY
dowód kolej. nr. 63805 wydany przez P. K. P. Wilno na imię Zofii Sakowiczówny — unieważnia się

DO WYNAJĘCIA
pokoje ze wszelkimi wygodami i niekrępującym wejściem Mickiewicza 22-a—41

DOKTÓR **ZELDOWICZ**
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR **Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTÓR MED. **J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA**
Ordynator Szpit Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 w.

DR. MED. **ZYGMUNT KUDREWICZ**
Chor weneryczn., syfilis, skórne i moczopłciowe Zamkowa 15, tel. 19-60 Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTÓR **Blumowicz**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Wielka 21, tel. 9-21 Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA **Smiałowska**
oraz Gabinet Kosmetycz. odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektr., elektryzacja Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 10 m. 7 vis a vis poczty

AKUSZERKA **M. Brzezina**
masaż leczniczy i elektryzacje ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

AKUSZERKA **Marja Laknerowa**
Przyjmuje od 9 r. do 7 w., ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

[illegible]DAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.